

CZWARTEK
|25|05|2023|

DZIENNIK ELBLĄSKI

22 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



SPORT
CODZIENNE

DUDA SZYBKO
PROWADZI
W WARSZAWIE |21



WARTO BYŁO
RATOWAĆ MISTRZÓW
POLSKI |23



OLIMPIJCZYCY
CHĘTNIE POMOGĄ |24



SPÓR O PORT ROZSŁAWIŁ ELBLĄG?



GŁOSOWANIE W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI PORTU W ELBLĄGU JUŻ ZA NAMI I CHOĆ KONSULTACJE NIE SĄ WIĄŻĄCE, PYTANIE W ANKIECIE NIE ODNOSIŁO SIĘ DO ISTOTY PROBLEMU, A W BADANIU WZIĘŁO UDZIAŁ JEDYNIENIE NIECAŁE 13 PROCENT MIESZKAŃCÓW, TO PREZYDENT WRÓBLEWSKI MÓWI O SUKCESIE, PRZYZNAJĄC, ŻE O ELBLĄGU USŁYSZELI JUŻ CHYBA WSZYSCY, A SAMORZĄD ZAOSZCZĘDZIŁ DZIĘKI TEJ DARMOWEJ PROMOCJI. |10

WOJSKO NAUCZY PANIE
SAMOOBRONY |3



PO RAZ 14. RUSZA
ZE WSPARCIEM UKRAINIE |4



GENERAŁ DO ZADAŃ
SPECJALNYCH |6



CZY KOPERNIK
MIAŁ WĄSY? |8



W MAŁŻEŃSTWIE
ZAWSZE MUSI BYĆ MIŁOŚĆ |14

ISSN 0137-9127



2 1

9 770137 912149

GARRI KASPAROW: NATO POWSTAŁO, BY OBRONIĆ EUROPE PRZED ROSJĄ

NATO powstało w 1949 roku w jednym celu: by obronić Europę przed Rosją. Ta naczelną zasadą nie zmieniła się i teraz Ukraińcy walczą w wojnie, dla której powołano Sojusz Północnoatlantycki – powiedział PAP były szachowy mistrz świata Garri Kasparow, obecnie jeden z liderów opozycji antykremlowskiej.

Ukraińcy płacą teraz najwyższą cenę własną krwią za ślepotę wolnego świata, który nie dostrzegł jawnego zagrożenia” – skomentował Kasparow.

Jak stwierdził, Władimir Putin uważa, że wojna z Ukrainą oznacza, iż jego kraj już walczy z NATO i to przekonanie jest „z sukcesem sprzedawane (rosyjskim) obywatelom przez propagandę”. Putin nie oczekuje na bezpośrednie włączenie się NATO do działań wojennych, ponieważ w jego oczach wojna z Sojuszem Północnoatlantyckim już trwa. A konsekwencje tego konfliktu, jak powiedział Kasparow, niezależnie od wygranej Rosji czy Ukrainy, zostaną zauważone „od Korei Północnej po Wenezuelę, od Białorusi po Zimbabwę. I, oczywiście, wygrana Putina w tej wojnie oznacza kontynuację światowego trendu skierowanego przeciwko demokracji, wzmocni siły niedemokratyczne i wszystkie systemy totalitarne i autorytarne”.

„Z kolei ukraińskie zwycięstwo, na które tak bardzo liczymy, doda nowej energii ruchom wolności-

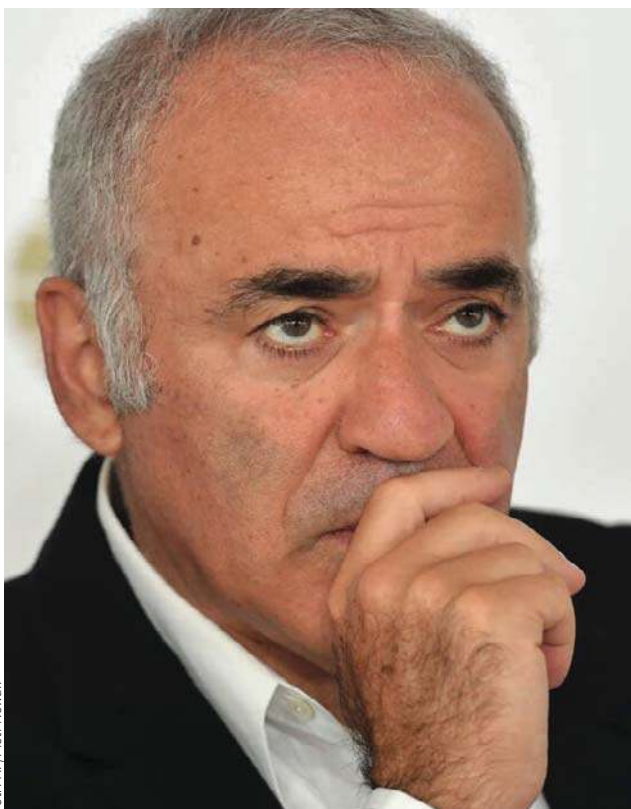
wym we wszystkich zniewolonych krajach. Dlatego ta wojna, jako wojna zasad, nie może zakończyć się przy stole negocjacyjnym” – uważa Kasparow.

„Jednak samej inwazji można było zapobiec, bo Putin nie przygotowywał się do niej w sekrecie” – podkreślił. „Jak każdy dyktator kłamał na temat swoich działań, ale otwarcie mówił o planach” – powiedział polityk.

NIE MOŻNA NEGOCJOWAĆ Z MAFIA

Kasparow jest przekonany, że inwazja na Ukrainę nigdy nie była kwestią pytania, „czy” Putin zaatakuję, ale „kiedy”. Rosyjski dyktator był pewien, że świat nie zareaguje na agresję, tak jak było w przypadku aneksji Krymu w 2014 roku czy wojny w Gruzji w 2008 roku.

„Była to zachodnia polityka ignorowania zagrożenia i braku wiary w to, że Putin postąpi wbrew temu, co – wedle Zachodu – leży w jego interesie” – powiedział Kasparow, odpowiadając na pytanie o to, jakie błędy popełnił Zachód przed wybuchem wojny w 2022 roku.



Fot. PAP/Piotr Nowak

Rosjanie mogą znieść cierpienie, jeśli trwa wojna i idzie ona dobrze. Ale nigdy nie zaakceptują reżimu, który przegra wojnę – mówi Garri Kasparow

„Istniało przekonanie, od Waszyngtonu po Berlin, że Putin nie zrobi niczego przeciwko lukratywnym umowom. Nikt nie miał wątpliwości, że to mafijny reżim, ale wierzono, że zintegrował się z wolnym światem, można z nim negocjować, a ostrzeżenia płynące z Polski i krajów bałtyckich, mających doświadczenie w kontaktach z Rosją, były ignorowane nie przez kilka lat, ale znacznie dłużej. Teraz, po lutym 2022 roku, myślę, że to był szok dla wolnego świata. Nie wiem dlaczego, bo dla mnie było jasne, że mierzymy się z dyktatorem, który nie stroni od krwi, otwarcie mówi, że chce zdobyć sąsiedni kraj” – powiedział Kasparow.

Jak zauważył, obecnie jednak widać jedność wolnego świata „scementowa-

na przez ukraińską krew”. Ponadto można dojrzeć wolę polityczną, aby „ruszyć naprzód” i pomóc Ukrainie wygrać z Rosją.

Dla Kasparowa także obowiązkiem „prawdziwego rosyjskiego patrioty” jest pomoc Ukrainie w wygraniu wojny, jednak istnieją pewne różnice w postrzeganiu dalszego losu Rosji po zakończeniu konfliktu w różnych krajach świata.

FASZYZM PUTINA

„Kiedy jestem pewien, że wiele osób w Polsce, w krajach bałtyckich czy na Ukrainie chciałoby upadku Rosji, najwyraźniej Amerykanie widzą to inaczej, ponieważ upadek Rosji oznacza wzrost znaczenia Chin, które mają olbrzymie roszczenia terytorialne wobec Rosji na Dalekim Wschodzie i we wschodniej

Syberii” – stwierdził polityk, dla którego „wciąż istnieje szansa dla Rosji” dla jej powrotu do „rodziny cywilizowanych narodów” po zwycięstwie Ukrainy.

Kasparow oszacował, że obecnie po stronie Ukrainy walczy być może około kilkuset lub około tysiąca Rosjan oraz ponad tysiąc Białorusinów. „Poniedziałkowa akcja zbrojna w rosyjskim obwodzie biełgorodzkim przy granicy z Ukrainą, do której przysłał się Rosyjski Korpus Ochotniczy i Legion Wolność Rosji, została w opinii Kasparowa zorganizowana we współpracy z Ukraińcami. Są to działania, które mają szerzyć panikę w Rosji” – stwierdził polityk.

Jednocześnie jednak Kasparow podkreślił w rozmowie z PAP, że „tragiczne” jest to, że zwykli Rosjanie nie przywiązują znaczenia do zbrodni popełnianych przez rosyjskich żołnierzy i tak długo, jak dowiadują się z mediów, że ich kraj wygrywa, nie sprzeciwiają się wojnie.

„Taka jest niestety lekcja z historii Rosji. Rosjanie

mogą znieść cierpienie, jeśli trwa wojna i idzie ona dobrze. Ale nigdy nie zaakceptują reżimu, który przegra wojnę. I dlatego mówię każdemu, kto pyta o przyszłość Rosji i zmianę reżimu: nie wydarzy się nic, zanim Ukraińcy nie wyzwolą swojego kraju po Krym, po Sewastopol. Wtedy będziemy mieć szansę, aby uwolnić nasz kraj od faszyzmu Putina” – stwierdził Kasparow.

„Wówczas nadzieje też czas dla osób takich jak ja i do mnie podobnych, by do nich przemówić” – powiedział polityk. – „Jeśli dostałbym teraz 30 minut w rosyjskiej telewizji, nie sądzę, aby ktokolwiek mnie wysłuchał”.

Wciąż jednak, mimo wszystkich włożonych wysiłków, w oczach Kasparowa Zachód nie robi wystarczająco dużo, by Ukraina wygrała z Rosją. „Możemy spojrzeć na kraje bałtyckie, małe narody, czy na Finlandię i Polskę – one robią więcej, niż ktokolwiek mógł sobie wyobrazić” – podkreślił rosyjski opozycjonista. **ŹRÓDŁO: PAP**

CYTAT DNIA

CZTERNASTA EMERYTURA POZOSTANIE Z NASZYM SENIORAMI NA STAŁE - POWIEDZIAŁA SZEFOWA MRIPS MARLENA MALĄG. ŚWIADCZENIE OTRZYMA OK. **8,3 MLN** EMERYTÓW I RENCISTÓW, KOSZT ŚWIADCZEŃ WYNIESIE BLISKO **12 MLD ZŁ.**

WAŻNA DATA

75 LAT TEMU (25 MAJA 1948 ROKU) W WIĘZIENIU NA RAKOWIECKIEJ W WARSZAWIE WYKONANO WYROK ŚMIERCI NA ROTMISTRZU WITOLDZIE PILECKIM.



WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
Michał Podolak

Joanna Karzyńska
Artur Dryhynicz
WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

WOJSKO NAUCZY PANIE SAMOOBRONY

Wojsko idzie za ciosem i rusza z kolejną, nową propozycją. Tym razem skierowaną do kobiet, które chcą zadbać o swoje bezpieczeństwo. Już można się zapisywać na zajęcia z samoobrony, ale nie tylko.



**ANDRZEJ
MIELNICKI**
a.mielnicki@
gazetaolsztynska.pl

Wojsko ma kolejną ciekawą propozycję, tym razem skierowaną do dorosłych Polek. Ministerstwo Obrony Narodowej wraz z Centralnym Wojskowym Centrum Rekrutacji i Dowództwem Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych organizują bezpłatne szkolenia z samoobrony dla dorosłych Polek. Szkolenia z doświadczonymi żołnierzami – instruktorami odbywać się będą w wybrane soboty i niedziele wiosną i latem w parkach miejskich, na plażach, w ośrodkach sportu i rekreacji na terenie całej Polski.

— Projekt będzie realizowany w każdym województwie w wybrane weekendy od 27 maja do 20 sierpnia — mówi por. Przemysław Domanowski z Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji Ośrodka Zamiejscowego w Olsztynie. — Już w sobotę 27 maja w 16 miastach wszystkie chętne panie, które mają ukończone 18 lat, mogą wziąć udział w 4-godzinny, bezpłatny, praktyczny trening z technik samoobrony, prowadzony przez wykwalifikowanych żołnierzy – instruktorów.

Czego będzie można nauczyć się na zajęciach? Tu, jak tłumaczy por. Domanowski, żołnierze – instruktorzy nauczą podstawowych zasad codziennego bezpieczeństwa, sposobów wykrywania oraz unikania zagrożeń. Pokażą techniki walki wręcz przydatne w niebezpiecznych sytuacjach.

— To okazja dla wszystkich chętnych pań, aby pod okiem doświadczonych instruktorów nauczyć się podstaw umiejętności zachowania się w sytuacjach zagrażających życiu lub zdrowiu, zwłaszcza wynikających z zastosowanej wobec nich przemocy fizycznej — podkreśla por. Domanowski. — Uczestniczki będą miały także okazję zapoznać się z zasadami zdrowego stylu życia oraz odświeżyć praktyczną wiedzę nt. zasad udzielania pierwszej pomocy.

W czasie zajęć będzie można odwiedzić punkty promocyjno-informacyjne miejscowych jednostek wojskowych i zapoznać się z ofertą służby w wojsku. I na pewno będą zainteresowani, bo służba wojskowa cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W ubiegłym roku swoje życie z mundurem wojskowym związało niemal 4 tys. mieszkańców regionu, w tym połowa wstąpiła do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej. Ochot-



foto: 16 DZ

Akcja „Trenuj z wojskiem” spotkała się z dużym odzewem także wśród kobiet

nicy najpierw przechodzą 27-dniowe szkolenie, które kończy się przysięgą wojskową, po której żołnierze trafiają już na 11-miesięczne szkolenie specjalistyczne do jednostek, w tym głównie 16 DZ. Potem ci, którzy zadeklarują taką chęć, zostaną żołnierzami zawodowymi. Ale niewielu rezygnuje, bo wojsko wyraża na bardzo dobrego pracodawcę. W okresie szkolenia żołnierzowi przysługuje wynagrodzenie, takie jak pensja żołnierza zawodowego, czyli obecnie 4960 zł brutto (w przypadku osób do 26. roku życia jest to kwota netto, bo są one zwolnione z podatku dochodowego), a także prawo do urlopu wypoczynkowego. To tylko jeden z czynników, który przemawia za wyborem wojska, bo wiele osób wybiera wojsko z po-

budek czysto patriotycznych. W razie zagrożenia chcą bronić kraju.

I do armii wstępuje coraz więcej kobiet. Dziś panie stanowią ok. 40 proc. wszystkich ochotników, którzy zgłaszają się do wojska. A nawet czasem są w przewadze, bo spośród 130 ochotników, którzy w maju zaczęli szkolenie w 9 batalionie dowodzenia 16 DZ, aż 68 to kobiety.

Jak panie sobie radzą w armii?

— Żołnierz to jest żołnierz. Nie ma znaczenia, czy mundur nosi kobieta, czy mężczyzna — powiedziała nam por. Magdalena Rudnicka z 9 bdiv 16 DZ. — Panie szkolą się tak jak panowie i osiągają świetne wyniki. Oprócz tego są zdeterminowane. Podejmują wyzwania, są ambitne.

Cóż więcej dodać? Chyba tylko tyle, że jak zawsze na zakończenie każdego szkolenia będzie oczywiście wojskowa grochówka. Każda z uczestniczek po ukończeniu szkolenia otrzyma też pamiątkowy certyfikat.

Jak zapisać się na zajęcia? W bardzo prosty sposób, bo można to zrobić poprzez e-mail, telefonicznie, poprzez komunikatory społeczne, a także osobiście. Szczegółowe informacje, a przede wszystkim harmonogram jest dostępny na stronach internetowych www.mon.gov.pl, a także na stronach internetowych i profilach społecznościowych Wojskowych Centrów Rekrutacji.

Na Warmii i Mazurach zajęcia będą odbywały się w następujących miastach i terminach:

27-28 maja – Węgorzewo
17-18 czerwca – Ostróda
24-25 czerwca – Gołdap
8-9 lipca – Ełk
22-23 lipca – Orneta
5-6 sierpnia – Lidzbark Warmiński
19-20 sierpnia – Olecko

TRENUJ Z WOJSKIEM W OLSZTYNIE

W najbliższą sobotę 27 maja po raz pierwszy w Olsztynie odbędzie się szkolenie pod hasłem „Trenuj z wojskiem wiosna-lato”. Dotychczasowe dwie edycje tego projektu,

który cieszył się bardzo dużą popularnością, bo w naszym regionie wzięło w nich udział ponad tysiąc osób, odbywały się w jednostkach poza stolicą regionu. Teraz szkolenie odbędzie się również w 9 batalionie dowodzenia 16 DZ przy ul. Saperskiej w Olsztynie w godz. 8:00-16:30.

To niepowtarzalna okazja, by olsztynianie, ale oczywiście nie tylko, też mogli się poczuć jak żołnierze, biorąc udział w szkoleniu. A te mają bardzo przystępną formułę, są bezpłatne i są prowadzone przez wojskowych instruktorów. Podczas szkoleń uczestnicy poznają podstawowe umiejętności wojskowe i obronne. Szkolą się m.in. z podstaw postępowania się bronią czy walki wręcz.

Warunkiem wzięcia udziału w zajęciach jest posiadanie polskiego obywatelstwa, wiek od 15 do 65 lat (nieletni za zgodą rodzica/opiekuna). Kto marzy o służbie wojskowej, na miejscu będzie mógł się zapoznać z jej warunkami, jak również złożyć swoją aplikację w punkcie rekrutacyjnym na terenie jednostki. Oczywiście w programie jest też przewidziany posiłek, będzie wojskowa grochówka. Więcej informacji na temat szkolenia i zapisów znajduje się na stronie internetowej oraz profilu facebookowym 9 Olsztyńskiego Batalionu Dowodzenia.

Kto nie ma czasu w tę sobotę, może zgłosić się na kolejne zajęcia, które odbędą 22 lipca.

RAZEM TWORZYMY RODZINĘ

24 maja na placu przy Centrum Rehabilitacyjnym im. Jana Pawła II w Nidzicy odbyły się uroczyste obchody Powiatowych Dni Rodziny pod hasłem „Razem tworzymy rodzinę”. Obchody rozpoczęły się w parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Nidzicy.

Po mszy nadszedł czas na inaugurację obchodów. — Rodzina jest fundamentem: to oparcie, szacunek, miłość, wzajemne zaufanie. To dotyczy się nie tylko rodziny biologicznej, ale tej, którą wszyscy wspólnie tworzymy — mówił podczas inauguracji Marcin Paliński, starosta nidzicki.

— Powiatowe Dni Rodziny służą przede wszystkim afirmacji rodziny. Współczesna cywilizacja niezbyt

przychylnym okiem patrzy na jednostkę społeczną, jaką jest rodzina, i my ze wszystkich sił musimy pokazywać, jak wielką wartość stanowi rodzina. Rodzina w wymiarze klasycznym: czyli rodzice, dziadkowie, dzieci, wnuki, ale także w tym wymiarze wspólnotowym — podkreślał Artur Chojceki, wojewoda warmińsko-mazurski.

Mateusz Szkaradziński, dyrektor Państwowego Funduszu Rehabilitacji



foto: Zuzanna Leszczyńska

Marsz dla Życia i Rodziny

Osób Niepełnosprawnych Oddziału Warmińsko-Mazurskiego podzielił się osobistą refleksją.

— Rodzina to takie miejsce, w którym czuję się swobodnie, gdzie nie muszę udawać. Z rodziną jest się na dobre i na złe — mówił.

Prelekcję o rodzinie wygłosił ks. Andrzej Midura, proboszcz rzymskokatolickiej parafii Miłosierdzia Bożego w Nidzicy.

Po prelekcji nadszedł czas na występy artystyczne. Na

scenie zobaczyliśmy dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Nidzicy i wychowanków Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Nidzicy, seniorów Uniwersytetu III Wieku „Młodzi duchem”, zespołu tanecznego „Dancing Baby” oraz kabaretu „Baby, ach te baby”.

ZUZANNA LESZCZYŃSKA

Więcej zdjęć na gazetaolsztynska.pl/nidzica

PO RAZ 14. RUSZĄ ZE WSPARCIEM UKRAINIE

Od ponad 400 dni giną ukraińscy cywile i żołnierze walczący z rosyjskim najeźdźcą. Od początku rosyjskiej inwazji Ukraińcom pomagają mieszkańcy Warmii i Mazur, m.in. wspierając organizację Olsztyńskiego Konwoju Humanitarnego. Trwają przygotowania do 14. już wyjazdu.

Pierwszy Olsztyński Konwój Humanitarny wyruszył z pomocą walczącej z rosyjską agresją Ukrainie na początku marca 2022 roku.

— Kiedy rankiem 3 marca przekraczaliśmy konwojem dziewięć aut granicę polsko-ukraińską, kompletnie nie wiedzieliśmy, co nas czeka po drugiej stronie. Na dworcu we Lwowie spotkaliśmy tysiące przerażonych kobiet, dzieci, starców oczekujących na pomoc, na transport. Potem były nieustanne kursy samochodami wypełnionymi uchodźcami ponad wszelką miarę, byle zdążyć przed śmiertelnym mrozem, by zatroszczyć się o jak największą ilość



osób! Jechaliśmy w ciszy, rozmowach, w płaczu, bezradności, ale z nadzieją, że jakoś to będzie, że świat, który właśnie się wali, jeszcze się naprawi! — opisują warmińsko-mazurscy wolontariusze. Od tamtej pory, dzięki darczyńcom i wsparciu finansowemu mieszkańców

Warmii i Mazur oraz przyjaciół z zachodniej Europy, OKH dotarł do wschodniej Ukrainy już 13 razy.

— Poprzedni, Wielkonoćny Olsztyński Konwój Humanitarny przez Kijów dotarł do Charkowa i Dniepru. Do Ukraińców trafił kolejny sprzęt rehabilitacyjny, agregaty prą-

dotwórcze (w wielu regionach kraju nadal nie ma dostaw energii elektrycznej) oraz żywność — relacjonował pastor Adam Giska, współorganizator konwoju. — Te wszystkie rzeczy, produkty, które systematycznie wieziemy do Ukrainy, są dla nich bardzo ważne. Ale chyba naj-

ważniejsze jest to, że nie ustajemy w tej pomocy, że Ukraińcy czują, że Polacy, a co za tym idzie i Europa, jest z nimi i ich wspiera. To bardzo ważne, by ta pomoc nie ustała — podkreśla.

Dlatego organizatorzy OKH nie przestają pomagać Ukrainie, i przygotowują kolejny wyjazd, który zaplanowano na 6-9 lipca. Jak zaznaczyli wolontariusze, jednogłośnie podjęto decyzję, że tym razem kolejny konwój skieruje swoją pomoc na południe Ukrainy, w rejony Nikopola, Chersonia i Mikołajewa — tam bowiem są ogromne potrzeby.

Co ważne, pomoc, którą dostarcza OKH jest konkretna, transporty zawierają dary, które są naj-

bardziej niezbędne. Przez ponad rok kontaktów z przyjaciółmi z Ukrainy wiedzą doskonale, jakie warunki panują w ogarniętym wojną kraju.

— Wojna w Ukrainie trwa cały czas. Ostrzały to codzienność, do tego dochodzi bieda. Wiele osób, które jeszcze niedawno doskonale sobie radziły ekonomicznie, teraz popadło w biedę. Wiele osób straciło pracę, panuje duże bezrobocie, odczuwalna, jak i w innych krajach, jest także inflacja, wzrost cen. Trzeba też pamiętać, że część rodzin została oddzielona od siebie linią frontu — mówi Adam Giska.

Konwój można wesprzeć m.in. tutaj: <https://zrzutka.pl/mwh5cc>. **RAZ**

PROCES W SPRAWIE TRAGICZNEGO WYPADKU ODROZCZONY

Na wniosek obrońców oskarżonego olsztyński sąd rejonowy zdjął z wokandy sprawę tragicznego wypadku na ul. Bałtyckiej w Olsztynie. W listopadzie 2021 r. kierowca auta, który jechał z prędkością 190 km na godz., uderzył w inne auto. Zginęło w nim rodzeństwo. Nowy termin wyznaczono na lipiec.

Sprawa wypadku na ul. Bałtyckiej wzbudza w Olsztynie wiele emocji. 11 listopada 2021 r. na ul.

Bałtyckiej zginęło dorosłe rodzeństwo. Brat z siostrą jechali do kina. Gdy włączali się do ruchu na szerokiej, dwupasmowej ul. Bałtyckiej, w ich auto uderzyło rozpędzone do 190 km na godz. audi a8. Rodzeństwo zginęło na miejscu. Sprawca wypadku nawet nie podszedł do rozbitego samochodu i uciekł do lasu. Został zatrzymany po dwóch dniach, gdy przyszedł do szpitala, szukając pomocy medycznej.



Sprawca wypadku wareszcie spędził trzy miesiące, potem wyszedł z kaucją w wysokości 50 tys. zł.

W sądzie na swoim procesie pojawił się raz, by

złożyć krótkie, kilkuminutowe oświadczenie. Z jego odczytanych na pierwszej rozprawie zeznań nie wynika, czy przyznaje się do winy, czy nie. W odczyta-

nym wyjaśnieniach odmawiał odpowiedzi na to pytanie. Raz stwierdził, że jest mu przykro, że doszło do wypadku, innym razem stwierdził, że nie pamięta przebiegu zdarzeń.

W procesie uczestniczył brat zabitego rodzeństwa. Jest oskarżycielem posiłkowym.

W sprawie tego wypadku na Bałtyckiej sąd przesłuchał już dwukrotnie biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych.

Biegły twierdził, że oskarżony jechał autem z prędkością ok. 190 km na godz., a w momencie uderzenia w auto ofiar prędkość ta wynosiła ponad 160 km na godz. i podkreślił, że gdyby sprawca wypadku jechał z dozwoloną prędkością, do zderzenia pojazdów by nie doszło. Dodał też, że każdy uczestnik ruchu drogowego ma prawo zakładać, że inni kierowcy poruszają się z przepisową prędkością.

OPRAC. RED./ŹRÓDŁO: PAP

KONDOLENCJE

Pani

Justynie Czeszejko

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Brata

składają koleżanki i koledzy
z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Olsztynie

1064230pb1-a -P

Koledze

Dariuszowi Kędziorowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci

Żony

składają
koleżanki i koledzy ze Straży Miejskiej w Olsztynie

1065230pb1-a -P

Pani

Janinie Łukaszuk

Radnej Gminy Sorkwity

wyrazy szczerzego współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Taty

w imieniu samorządu gminy Sorkwity

składają
Wójt Gminy,
Przewodnicząca Rady Gminy,
sołtysi, radni
oraz pracownicy Urzędu Gminy

3623kewm-a -P

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Rafała Grabowskiego

artysty rzeźbiarza.

**Rodzinie i Najbliższym
Zmarłego**

serdeczne słowa otuchy
i wyrazy szczerzego współczucia

składają
Wójt Gminy Dywity Daniel Zadworny
wraz z pracownikami Urzędu Gminy Dywity

1063230pb1-a -P

„SZESNASTKA” JUŻ W SEJMIE

Zakończyły się konsultacje społeczne w sprawie budowy S16 od Mrągowa do Elku. Wpłynęło kilkaset uwag i wniosków. Co istotne, do Sejmu wpłynął też rządowy projekt ustawy, która może znacznie przyspieszyć budowę „szesnastki”.



ANDRZEJ
MIELNICKI
a.mielnicki@
gazetaolsztynska.pl

Zgodnie z zapowiedziami, które padły na VII Kongresie Przyszłości w Olsztynie, do Sejmu trafił projekt ustawy, który daje nadzieję, że ważne inwestycje przyspieszą, nie będą grzęzły w długiej procedurze administracyjnej. To szansa na przyspieszenie budowy nowej S16 pomiędzy Elkiem a Mrągowem.

Jak tłumaczył na Kongresie Przyszłości prof. Norbert Maliszewski, szef Rządowego Centrum Analiz, projekt ustawy daje możliwość realizacji inwestycji o charakterze strategicznym z pominięciem różnego rodzaju decyzji, a decyzje środowiskowe mają być ograniczone do minimum. Nowe regulacje, które proponuje rząd, mówią o sytuacji, w której infrastruktura krytyczna – a w tym przypadku droga ekspresowa S16 – powinna mieć przyspieszoną ścieżkę realizacji, w tym także procedowania, jeżeli chodzi o dokumentację i wszelkiego rodzaju pozwolenia.

Projekt ustawy trafił do Sejmu w miniony poniedziałek. Czy Sejm zajmie się nim już na trwającym obecnie posiedzeniu? To niewykluczone, ale na razie projektu nie ma w porządku obrad. Na dodatek projekt ustawy o zmianie ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, oraz niektórych innych ustaw jest bardzo



foto: GDDKiA

skomplikowany. Jego analiza wymaga trochę czasu.

Dlatego, jak nam powiedział radny wojewódzki PiS Paweł Czemieli, doradca ministra infrastruktury wszystko wskazuje na to, że projektem tej ustawy Sejm zajmie się na posiedzeniu w czerwcu.

Jak bardzo nowe przepisy mogą realnie skrócić czas procedury? – Projekt ustawy mówi o priorytecie i znaczącym przyspieszeniu inwestycji o charakterze strategicznym, obronnym i w tym przypadku droga S16 jest taką strategiczną inwestycją – zauważa radny. – S16 jest drogą rokadową, zapewnia szybki transport, możliwość przemieszczania się wojsk do wschodniej flanki NATO, też potencjalnego frontu z obwodem królewieckim, ale również ma znacznie strategiczne, gdy chodzi o kraje bałtyckie.

Jak tłumaczył na Kongresie Przyszłości prof. Norbert Maliszewski, to



NA SZCZĘŚCIE NIC NIE ZATRZYMA
JUŻ BUDOWY S16 NA ODCINKU BORKI
WIELKIE – MRĄGOWO. BĘDZIE MIAŁ
PONAD 16 KM DŁUGOŚCI I POWINIEN
BYĆ GOTOWY W PIERWSZYM
PÓŁROCZU 2024 ROKU

jest skrócenie czasu na uzyskanie tzw. pozwolenia na budowę często o połowę. – Szacuje się, że średnio ten okres trwa czterdzieści kilka miesięcy, dzięki nowej ustawie uda się skrócić ten czas o połowę – powiedział szef Rządowego Centrum Analiz. – Taki tryb przygotowywania tej inwestycji daje ogromne szanse na to, że ta droga w końcu faktycznie powstanie. Będzie bowiem drogą strategiczną rokadową, czyli miejscem do szybkiego przemieszczania się wojska.

Bo jeśli nic się nie zmieni w prawie, to dalej będziemy grzęzli w długich, żmudnych procedurach, tak jak to ma miejsce dziś w przypadku budowy S16. Drogowcy już ponad dwa lata czekają na wydanie decyzji środowiskowej dla budowy drogi przez Mazury. Wniosek do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie został złożony w grudniu 2020 roku.

Miniony wtorek był ostatnim dniem na zgłaszanie uwag w sprawie budowy

drogi ekspresowej S16 od Mrągowa do Elku. – Wpłynęło kilkaset wniosków, ale można było przesłać je też pocztą, toteż do końca tygodnia mogą jeszcze napłynąć – mówi Justyna Janusiewicz, rzecznik RDOŚ w Olsztynie. – Potem przyjdzie czas na ich analizę, odniesiemy się do nich w uzasadnieniu decyzji.

To już drugie konsultacje w tej samej sprawie, bo sam raport oddziaływania na środowisko, który przedstawili drogowcy, był poddany konsultacjom. Jednak dokument został uzupełniony o aneksy, dlatego RDOŚ zarządziła ponowne konsultacje społeczne już ujednoliconego raportu, a te właśnie się zakończyły.

Jednak jeszcze raz w tej sprawie muszą się wypowiedzieć organy uzgadniające i opiniujące, w tym sanepid i Wody Polskie. O ile ten pierwszy podtrzymał swoją poprzednią opinię, tak Wody Polskie wezwały teraz inwestora (GDDKiA



Nasza Gazeta od kilku lat prowadzi kampanię społeczną podtrzymującą konieczność przebudowy S16 pomiędzy Mrągowem i Elkiem

– red.) do uzupełnienia raportu poprzez dostosowanie jego zapisów do zaktualizowanych planów gospodarowania wodami. To wymaga znowu czasu.

A ten z powodu przeciągających się procedur ucieka. Kiedy więc regionalny dyrektor ochrony środowiska może wydać decyzję, niezależnie już od jej wyniku? Jak powiedziała nam rzecznik RDOŚ w Olsztynie, będzie to nie wcześniej niż w drugim półroczu tego roku, może we wrześniu. A to przecież nie kończy procedury, bo w ciemno można zakładać, że w przypadku pozytywnej decyzji będą odwołania od niej, bo nie wszystkim budowa porządnej i co ważne, bezpiecznej drogi przez Mazury jest w smak. Isprawa „szesnastki” znowu może ugrzęznąć w machinie urzędniczej na długie miesiące. I może stać się, trawestując nieco znane powiedzenie – czekaj tatka latka, a pieniądze przepadną. Bo choć budowa S16 została ujęta rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 roku, to trzeba mieć co budować.



ŚWIAT I OKOLICE

KIEDY KONIEC WOJNY? I JAKI KONIEC WOJNY?

Wojna pozycyjna na Ukrainie przeradza się w coraz szerszy teatr wojenny. Atakowane są cele na terenie Rosji, co okupione jest niemałymi stratami po stronie ukraińskiej, ale zmusza Rosjan do rozproszenia swoich sił. Można

więc powiedzieć, że wojna – na arenie międzynarodowej zwana przez przedstawicieli krajów sprzyjających Rosji lub tak zwanych neutralnych „konfliktem” – przybiera na sile. Jednak wszystko ma swój kres. Należy się spodzie-

wać, że w przyszłym roku działania wojenne ustaną. Będzie to zapewne efektem presji Zachodu, przy czym także Stanów Zjednoczonych Ameryki, które będą miały wtedy na głowie kampanię prezydencką. A w niej główni

kandydaci raczej nie będą „wojennymi jastrzębiami”, skoro w tej chwili ponad 2/3 Amerykanów (66%) nie chce, aby Waszyngton wspierał Kijów! Konkluduję więc, że to, co uda się Ukrainie odzyskać

z zagrabionych przez Rosjan terytoriów w tym roku, to będzie jej. Potem nastąpi nie tyle traktat pokojowy, ile raczej czasowe zawieszenie broni. Czasowe – choć może potrwać lata całe...

RYSZARD CZARNECKI

GENERAŁ DO ZADAŃ SPECJALNYCH

— Po zmianie stopnia na stopień generalski nie mam zamiaru mniej się starać i będę dążyć do jeszcze wyższego poziomu szeroko rozumianego zabezpieczenia granicy — mówi komendant Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej Tomasz Zybiński, który niedawno otrzymał nominację na stopień generała brygady SG.



WOJCIECH
CARUK
w.caruk@
gazetaolsztynska.pl

— Jakie uczucie towarzyszyło panu przy odbiorze generalskiej nominacji?

— To zaszczyt i honor. I wcale nie przesadzam z tym wskazaniem uczucia, jakie towarzyszy temu zaszczytowi, za który wszystkim podwładnym niejednokrotnie dziękowałem. Jedna osoba, nawet najwybitniejsza, nie jest w stanie samodzielnie na tyle się wykazać służbowo i przekonać do siebie przełożonych, żeby mogli zawnieść o tak zaszczytny awans na stopień generała. To są lata ciężkiej służby, ale dzięki współpracy z kolegami, z przełożonymi, z podwładnymi i osobami z mojego otoczenia dostałem tego zaszczytu. Komendant Główny SG wystąpił z wnioskiem o mianowanie mnie na stopień generała, który został poparty przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, a w konsekwencji nadany mi przez Prezydenta RP.

— Kiedy lata temu wstąpił pan do służby w SG, stawiał pan sobie za cel, aby osiągnąć jak najwięcej?

— Nie, to było dla mnie zbyt odległe marzenie, żeby zostać zastępcą komendanta oddziału, następnie komendantem, a w końcu otrzymać stopień generała. To mi się nawet nie śniło. Zawsze dążyłem do jak najlepszej realizacji zadań powierzanych mi na różnych stanowiskach. Od tych podstawowych, które każdy funkcjonariusz powinien przejść, żeby poznać specyfikę służby i ochrony granicy państwowej. Później, w zależności od tego, do jakiego pionu zostałem skierowany, starałem się wykonywać zadania służbowe jak najlepiej. Po latach zostało to pozytywnie docenione. W dalszym ciągu pozostaje mi dążenie do jeszcze lepszych osiągnięć. Teraz już z perspektywy komendanta oddziału, więc przy



foto Wojciech Caruk

bardzo ścisłej współpracy kadry kierowniczej. Mam tu na myśli naczelników, komendantów placówek, ale też i podległych funkcjonariuszy, z którymi bardzo często się spotykam w komendzie oddziału czy jadąc na granicę.

— Z jakim najtrudniejszym wyzwaniem musiał się pan do tej pory zmierzyć jako funkcjonariusz Straży?

— Myślę, że odnajdywałem się na wszystkich stanowiskach. Oczywiście nowe role powodują, że człowiek musi się pewnych rzeczy uczyć, również w Straży Granicznej. Miałem okazję piastować stanowiska, na których podejmowałem samodzielnie decyzje administracyjne czy procesowe. Staranność i dokładność w przygotowaniu się do nich była nadrzędna. Później, osiągając poszczególne stanowiska na etapach swojej kariery jako przełożony, to było za każdym razem

dla mnie nowe wyzwanie. Kierowanie grupą funkcjonariuszy to już inna i znacznie większa odpowiedzialność.

— W swoich poprzednich miejscach pracy w Nadbużańskim i Bieszczadzkim Oddziale Straży Granicznej miał pan pod opieką dosyć specyficzne odcinki graniczne.

— Każdy oddział SG ma swoją specyfikę. Oczywiście mamy takie same przepisy, wytyczne czy polecenia, natomiast specyfika powoduje to, że musimy być przygotowani pod względem organizacyjnym, strukturalnym do prowadzenia jakichkolwiek działań granicznych, cudzoziemskich, dochodzeniowo-śledczych, by skutecznie zabezpieczać granicę państwa.

— Jeszcze nie tak dawno nikt się nie spodziewał, że będziemy mieli do czynienia z takimi sytuacjami, jak kryzys migracyjny na gra-

szego przełożonego, Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, zdaliśmy ten egzamin. Nie zrobiliśmy tego jednak sami. Do tego potrzebne było wsparcie funkcjonariuszy policji i żołnierzy Wojska Polskiego. Ścisła współpraca z tymi formacjami pozwoliła w sposób sprawny i skuteczny zablokować granicę państwową przed masową, sztuczną, nielegalną migracją, a później udzielać pomocy w zakresie przyjmowania uchodźców wojennych z Ukrainy.

— Nie było to łatwe doświadczenie?

— To było wyzwanie. Do każdego dodatkowego zadania podchodzę ambitnie. Miałem zaszczyt i honor współpracować z wybitnymi swoimi podwładnymi i przełożonymi. Z taką grupą doświadczonych funkcjonariuszy z przyjemnością realizuje się nawet najtrudniejsze zadania.

— Wydarzenia na granicy z Białorusią były w różny sposób pokazywane przez media, jak i zaangażowanych w to celebrytów. Jak pan to ocenia?

— Nie chciałbym tego oceniać. Staram się stąpać twardo po ziemi. Dla nas nadrzędnym zadaniem jest ochrona granicy państwowej. To wynika wprost z ustawy, a my działamy w granicach przepisów prawa. Wszystkie czynności, które podejmujemy, wynikają bezpośrednio z tych przepisów i roty ślubowania. Każdy funkcjonariusz, wstępując w szeregi Straży Granicznej, ślubuje strzec nienaruszalności granicy państwowej. Dla nas to podstawowe zadanie. Skupiamy się i realizujemy zadania w zakresie ochrony granicy państwowej, bo te zadania dobrze wykonane będą skutkowały bezpieczeństwem regionu, Polski i całej Unii Europejskiej.

— Od połowy lutego jest pan komendantem Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej. Jakie są pana wrażenia z pracy po tych pierwszych miesiącach?



— SKUPIAMY SIĘ I REALIZUJEMY ZADANIA W ZAKRESIE OCHRONY GRANICY PAŃSTWOWEJ, BO TE ZADANIA DOBRZE WYKONANE BĘDĄ SKUTKOWAŁY BEZPIECZEŃSTWEM REGIONU, POLSKI I CAŁEJ UNII EUROPEJSKIEJ — MÓWI GENERAŁ TOMASZ ZYBIŃSKI

nicy z Białorusią czy wojna w Ukrainie. Pan znalazł się w „ogniu” tych wydarzeń.

— Tak, pełniłem w tym czasie służbę w Nadbużańskim Oddziale Straży Granicznej na stanowisku zastępcy komendanta oddziału. Do moich zadań należała m.in. kontrola ruchu granicznego i ochrona granicy państwowej. Doskonale wiem, z czym

się spotykaliśmy, jakie zagrożenia występowały i jakie oczekiwania wobec nas mieli nasi przełożeni, jak również mieszkańcy terenów przygranicznych i obywatele całej Polski. Do takich zadań, w takiej skali nie byliśmy szkoleni. Nikt wcześniej nie przypuszczał, że coś takiego może nastąpić. Patrząc jednak z perspektywy oceny na-

— Mam dobre doświadczenia. Zostałem bardzo ciepło przyjęty przez najbliższych współpracowników. Z perspektywy tych trzech miesięcy mogę powiedzieć, że znaleźliśmy wspólny język i cel. Doskonale rozumiemy siebie i wyzwania, jakie przed nami stoją. Jestem zbudowany postawą wszystkich podległych mi współpracowników. Myślę, że kiedy na granicy uruchomimy barierę, to będziemy dawać 100 procent gwarancji skuteczności ochrony granicy na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

— Zdążył się pan już zapoznać z charakterem i warunkami pracy funkcjonariuszy na wszystkich placówkach?

— Moim podstawowym zadaniem, oprócz zapoznania się z kadrą kierowniczą, strukturą oddziału i zagrożeniami, jakie tutaj występują, było odwiedzenie granicy. Musiałem zobaczyć, w jaki sposób jest ona zabezpieczona, jak wykonywana jest kontrola ruchu granicznego, czy technologie są takie same jak te, z jakimi miałem do czynienia w Nadbużańskim i Bieszczadzkim Oddziale SG. Jeśli nie, to co jest przyczyną takiego stanu rzeczy. Staram się dzielić swoim doświadczeniem z innymi funkcjonariuszami. Byłem w każdej placówce, w wielu miejscach na granicy zielonej. Widzę, że funkcjonariusze są bardzo zmotywowani. Często spotykam ich w czasie patrolu. Jestem bardzo pozytywnie nastawiony i zmotywowany do piastowania zaszczytnego stanowiska komendanta W-MOSG.

— Po trudnych doświadczeniach na granicy z Białorusią i Ukrainą trafił pan do oddziału zabezpieczającego granicę z państwem, które jest w stanie wojny z Ukrainą i musi pan z tym sobie jakoś poradzić. Czyżby był pan takim człowiekiem od zadań specjalnych?

— Trafił pan w dziesiątkę z tym określeniem. Jeden z pamiątkowych obrazów, jaki otrzymałem w Nadbużańskim OSG, zawierał napis „człowiek do zadań specjalnych”. Faktycznie, niektórzy mnie tak widzą. Jak już wspomniałem wcześniej – do każdego nowego zadania podcho-

dę z dużą ambicją. Jak wynika z przebiegu mojej służby i oceny moich przełożonych, bo nie chciałbym sam siebie oceniać, zadania realizowałem na odpowiednim poziomie. Po zmianie stopnia na stopień generalski nie mam zamiaru mniej się starać i będę dążyć do jeszcze wyższego poziomu szeroko rozumianego zabezpieczenia granicy.

— Czyli nie jest pan komendantem typowo „biurkowym”?

— Za biurkiem siedzę, bo muszę siedzieć, podejmując decyzje i podpisując dokumenty. Natomiast kiedy tylko mam sposobność odwiedzenia funkcjonariuszy w placówkach czy na granicy, to bardzo chętnie się tam udaję. Uczestniczę w naradach służbowych, ale rozmawiam też z funkcjonariuszami SG pełniącymi służbę bezpośrednio na granicy. Chcę znać ich ocenę zabezpieczenia granicy i poznawać potrzeby. Jako komendant muszę mieć rozeznanie, w jakim kierunku mamy podążać, żeby ich służba była lżejsza, łatwiejsza, a przy tym coraz bardziej skuteczna.

— Jakie wyzwania stoją w tej chwili przed Warmińsko-Mazurskim Oddziałem SG?

— Myślę, że z logistycznego punktu widzenia największym wyzwaniem, nadrzędnym dla nas, jest budowa bariery elektronicznej. To zapewni skuteczną, kompleksową ochronę granicy na poziomie XXI wieku na każdym jej centymetrze. Zmieni się przez to charakter służby. Patrole i działania będą dedykowane, celowe, a nie – jak do tej pory – w dużej mierze prewencyjne.

— Ta służba patrolowa na granicy w ostatnim czasie chyba też ulega zmianom?

— To wynika z moich obserwacji, moich doświadczeń i zdarzeń, które mają miejsce na granicy. Odpowiadamy na zagrożenia, bazując na doświadczeniach naszych funkcjonariuszy, również z zabezpieczenia granicy z Białorusią, bo wspieramy naszych kolegów również i tam. To, że jest budowana bariera, to wcale nie zmniejszy liczby funkcjonariuszy. Budowa jest niezależna od tego, w jaki sposób chronimy granicę państwową.

— Tym bardziej że, o ile mi wiadomo, plany Komendy

Głównej są takie, żeby ilość funkcjonariuszy zwiększyć?

— Systematycznie zapraszamy nowych kandydatów do służby. Każdy młody człowiek, który chciałby się sprawdzić w naszych strukturach, który jest ambitny i chce chronić granicę RP i UE, który chce mieć kontakt z najnowszą dostępną na świecie technologią, jest u nas mile widziany. Oczywiście trzeba przejść przez gęste sito kwalifikacyjne. Osoba, która przez nie przejdzie, musi dawać rękojmię bezpieczeństwa i skuteczności. Natomiast technologia, którą wprowadzamy, pozwala nam na prowadzenie działań ukierunkowanych, a nie prewencyjnych.

— Ta technologia instaluje się również nad pana głowę, piętro nad pana gabinetem, gdzie powstaje Centrum Nadzoru. Czy ono wpłynie również na służbę na tzw. pasku?

— Jak sam pan słyszy, budowa centrum trwa. Codziennie tego doświadczam. Niezbyt mi to przeszkadza, bo będzie to w końcu służyło polepszeniu jakości i efektywności naszej służby na granicy. W tym centrum będzie serce całej bariery elektronicznej. Tutaj będą pracować doświadczeni funkcjonariusze, którzy po otrzymaniu sygnału z bariery o możliwości ingerencji w nienaruszalność granicy państwowej będą wskazywali bardzo precyzyjnie kierunek zagrożenia poszczególnym placówkom lub dedykowanym funkcjonariuszom, którzy będą podejmowali interwencje. Tak na dobrą sprawę, to od tego centrum będzie się wszystko zaczynało. Od profesjonalizmu i oceny sygnału przekazanego z bariery na granicy będzie zależała ilość, jakość i skuteczność prowadzonych działań.

— Jak w tej chwili wygląda ruch na granicy z obwodem królewieckim?

— Obecnie funkcjonują dwa przejścia graniczne drogowe i dwa kolejowe. Ruch na nich jest jednak bardzo znikomy. My skupiamy się na kontroli osób przekraczających granicę. Zdajemy sobie sprawę z zagrożenia i zadań, jakie obecnie na nas spoczywają. Skupiamy się z jednej strony na szczegółowej kontro-

li granicznej oraz z drugiej na zabezpieczeniu granicy na tzw. odcinku zielonym.

— Czy można powiedzieć z całą stanowczością, że granica z obwodem królewieckim jest całkowicie bezpieczna?

— Granica będzie bezpieczna wtedy, gdy funkcjonariusze będą skutecznie pełnili swoją służbę. Obecnie mamy pojedyncze przypadki ingerencji. Za każdym razem ujawniamy i zatrzymujemy osoby, które chciały nielegalnie przekroczyć granicę, więc naszą skuteczność oceniam jako wysoką. Kiedy powstanie bariera, to oprócz funkcjonariuszy z patrolu każdy centymetr granicy będzie zabezpieczony najnowszą technologią. Wtedy będziemy mogli mówić o stuprocentowej skuteczności.

— Niedługo wakacje, więc na koniec wakacyjne pytanie. Dla wielu turystów atrakcją jest zdjęcie ze słupem granicznym lub tablicą...

— Zdarzają się takie sytuacje. Wiemy, które regiony są najbardziej obłożone turystami. Staramy się tam kierować funkcjonariuszy, którzy będą przestrzegać ludzi przed robieniem sobie takich zdjęć. To może skutkować nałożeniem mandatu karnego, a tego byśmy nie chcieli. Zdajemy sobie sprawę, że turyści przyjechali odpocząć, że miejsce jest atrakcyjne. Natomiast wszyscy przebywający w obszarze przygranicznym muszą zdawać sobie sprawę z aktualnych zagrożeń. My jesteśmy od ochrony granicy państwowej i od przestrzegania osób, które w konsekwencji mogą być przez nas ukarane.

— Kalendarzowo Święto Straży Granicznej już za nami. Uroczystości w Kętrzynie przed nami. Czego można życzyć funkcjonariuszom SG z tej okazji?

— Mamy czas ciężkiej służby, mamy też czas na świętowanie. To nie oznacza, że wszyscy świętuje-

my. Zawsze część funkcjonariuszy pełni w tym czasie służbę. Ja za każdym razem staram się życzyć im bezpiecznego powrotu ze służby. Funkcjonariusz otrzymuje od swojego przełożonego zadania, które ma zrealizować. Nie jesteśmy jednak w stanie jednoznacznie wskazać, jakich zagrożeń może się spodziewać albo jakie będą wynikały z podjętej przez niego interwencji na każdym etapie jego służby. Funkcjonariusz SG indywidualnie podejmuje decyzje i musi je skutecznie wprowadzić w życie. Dlatego każdorazowo życzę, żeby wszyscy wrócili cało i zdrowo ze służby.

Uroczystości z okazji Święta Straży Granicznej w Warmińsko-Mazurskim Oddziale Straży Granicznej odbędą się w 2 czerwca w Kętrzynie na Pl. Piłsudskiego. W programie m.in. występ Orkiestry Reprezentacyjnej SG z Nowego Sącza.

REKLAMA



Wybór spośród ponad 100 opravek

fielmann
twój optyk

Okulary korekcyjne są wyrobem medycznym służącym do korygowania wad wzroku. Podmiotem odpowiedzialnym za ofertę oraz reklamę jest Fielmann sp. z o.o. Producentem okularów jest Fielmann AG.

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją użytkowania.

CZY KOPERNIK MIAŁ WĄSY?

Już dzisiaj w Galerii Stary Ratusz można zobaczyć niesamowitą wystawę związaną z najśłynniejszym na świecie Warmiakiem. Trzeba się śpieszyć, bo można ją oglądać tylko przez kilka dni.

Moja fascynacja Mikołajem Kopernikiem rozpoczęła się prosto: ja, Kazimierz Wosiek, urodziłem się 19 lutego. Żartobliwie mówiąc, inny znany człowiek, związany z Warmią, który się urodził 19 lutego, to Mikołaj Kopernik. To idealny początek — śmieje się właściciel niesamowitej kolekcji znaczków, kopert i kart pocztowych związanych z najśłynniejszym Warmiakiem. — Jestem z pokolenia, które w dzieciństwie zbierało znaczki pocztowe. I tak to się zaczęło — dodaje.

— Zagłębiając się wilość, rodzą się motywy, sposoby wydawania znaczków stopniowo wzrastała moja ciekawość. Okazuje się, że na świecie znanych jest obec-

nie około 300 wizerunków Mikołaja Kopernika na znaczkach. Od Australii po Kanadę, od Rosji po Chile, wszystkie państwa afrykańskie wydawały znaczki z Mikołajem Kopernikiem — wskazuje Kazimierz Wosiek. Są wśród nich i takie, które trudno znaleźć na mapie, jak na przykład Ajman.

Na wystawie nie zabraknie oczywiście także Olsztyna i Warmii. — W Starym Ratuszu prezentowane są koperty i kartki pocztowe z okolicznościowymi stemplami używanymi podczas wydarzeń organizowanych przez Klub „Copernicana”, którego pierwszym prezesem był Stefan Edmund Brzozowski — ojciec Stefana Brzozowskiego, lidera Czer-



foto: arch.

— Dla mnie najbardziej wartościowe są znaczki związane jednocześnie i z Kopernikiem, i z naszym regionem — mówi Kazimierz Wosiek

wonego Tulipana — mówi Kazimierz Wosiek.

— Zbiory są ciekawe, atrakcyjne i edukacyjne. Poprzez wystawę chcę podkreślić polskość Mikołaja Kopernika, jego zwią-

zek z Warmią i Olsztynem — mówi właściciel kolekcji.

— Dla uczczenia 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika zorganizowano Poczta Dylizansową, nawiązując do tradycyjnego prze-



wożenia poczty w dawnych czasach. Wypożyczony za bytkowy dylizans z Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, zaprzężony cztery konie wypożyczone ze stajni w Kwidzynie, wyruszył w trasę z Olsztyna. Łącznie dylizans przejechał przez 35 miejscowości i przewiózł 200 tys. listów — opowiada Kazimierz Wosiek. Związane z tym wydarzeniem filatelistyczne pamiątki także można zobaczyć na wystawie. Będzie się można też przyrzec toruńskiemu pomnikowi Kopernika, na którym astronom ma... wąsy.

Na wystawie będzie też można zobaczyć znaczki nietypowe, niekiedy zaskakujące, z przedziwnymi wizerunkami Mikołaja Kopernika. Na przykład na bloczkach z Gujany i z St. Vincent i Grenadyn grafik umieścił współczesne podobizny Kopernika.

Gdy jednak wykadrujemy samą twarz, szczególnie ze znaczka z Gujany, to pierwsze skojarzenie jest takie: Al Pacino, czy może jakaś gwiazda muzyki lub piłkarz? Na innym umieszczono go w towarzystwie Einsteina i... Bethovena.

— Dla mnie najbardziej wartościowe są znaczki związane jednocześnie i z Kopernikiem, i z naszym regionem. Nie nazywam siebie filatelistą, bo obraziłbym zapewne innych. Ja się tym po prostu bawię. Fascynuje mnie zagłębianie się w historię; niewiarogodne, jak wiele można się dowiedzieć, wpatrując się w znaczek. To zabawa, która wciąga — mówi Kazimierz Wosiek.

Na wernisaż wystawy zapraszamy dzisiaj o godzinie 17 do olsztyńskiej Galerii Stary Ratusz. Można ją oglądać do 31 maja.

REKLAMA

INNOWACYJNE METODY REALIZACJI BADAŃ Z WYKORZYSTANIEM MODELI ZWIERZĘCYCH

Eksperti z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie organizują bezpłatne spotkanie brokerskie na temat planowania i realizacji doświadczeń z udziałem zwierząt laboratoryjnych. Uczestnicy dowiedzą się, jak projektować eksperymenty z zachowaniem optymalnych warunków dla zwierząt i poznają kierunki wykorzystania takiego modelu badań w rozwoju innowacyjnych technologii oraz produktów. Spotkanie już 6 czerwca 2023 r. w siedzibie Instytutu przy ul. Tuwima 10 w Olsztynie.

W ostatnich latach rośnie zainteresowanie możliwościami wykorzystania modeli eksperymentalnych, które ograniczają zaangażowanie zwierząt laboratoryjnych. Techniki te są wykorzystywane z sukcesem w wielu gałęziach przemysłu i nauki, głównie w celu poznania mechanizmów komórkowych. Niemniej jednak gdy pojawia się potrzeba poznania bardziej złożonej odpowiedzi na temat organizmu żywego, zaangażowanie do badań zwierząt laboratoryjnych okazuje się być jedynym rozwiązaniem.

Naprzeciw tym potrzebom wychodzą eksperci pracujący w Zwierzętarni Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN. Miejsce to stanowi jedno z nielicznych ośrodków w Polsce wykonujących wyspecjalizowane badania in vivo z udziałem zwierząt, głównie w obszarze technologii żywności i żywienia, a także zootechniki i weterynarii. Pracownicy Zwierzętarni podzielić się wiedzą na temat innowacyjnych możliwości realizacji doświadczeń z wykorzystaniem zwierząt laboratoryjnych przy znacznym ograniczeniu ich stresu oraz dyskomfortu, a jednocześnie uzyskaniu wartościowych wyników badań, które w wielu gałęziach przemysłu mogą otworzyć drogę do wdrożenia nowych produktów lub technologii.

Bazując na wieloletnim doświadczeniu ekspertów, zostaną zaprezentowane techniki badań, które z sukcesem są wykorzystywane w Zwierzętarni Instytutu zarówno na etapie badań podstawowych, jak i potencjalnego wdrożenia nowych produktów o właściwościach prozdrowotnych.



Na spotkanie zapraszamy firmy, przedsiębiorców oraz jednostki naukowo-badawcze — wszystkich, którzy są zainteresowani przeprowadzeniem badań z wykorzystaniem zwierząt doświadczalnych.

Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie jest wiodącą jednostką naukową. Prowadzi działalność badawczo-rozwojową po to, by żywność na naszych stołach miała najwyższą jakość, była zdrowa, a jednocześnie smaczna. Wszelkie badania kadry naukowej Instytutu są też odzwierciedleniem najnowszych światowych trendów naukowych. Taka strategia umożliwia

rygorystyczną weryfikację śmiałych przedsięwzięć, które docelowo mają służyć poprawie dobrostanu zwierząt oraz zdrowia i jakości życia człowieka.

Spotkanie z ekspertami jest częścią projektu pn. „Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia”, w ramach którego powstaje najbardziej nowoczesna zwierzętarnia w Polsce Północno-Wschodniej. Projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020.

Udział w spotkaniu jest bezpłatny, ale wymaga rejestracji. Szczegóły wydarzenia na stronie www.pan.olsztyn.pl.



ZAATAKOWAŁ ORGANIZATORA ZGROMADZENIA W OBRONIE ŻYCIA. ZOSTAŁ ZATRZYMANY

Zarzuty zniszczenia mienia, kierowania grózb karalnych i posiadania narkotyków postawiła Prokuratura Rejonowa w Elblągu mężczyźnie, który zaatakował organizatora zgromadzenia w obronie życia. Do zdarzenia doszło 5 maja w Elblągu. Odbywało się tam zgromadzenie, w którym uczestniczyły osoby opowiadające się za ochroną życia. Uczestnicy zgromadzenia mieli banery ze zdjęciami ukazującymi szczątki płodów i sprzęt nagłaśniający; publicznie odmawiali różaniec. Około godziny 17:00 podszedł do nich młody mężczyzna w kominiarce, połamł baner, uszkodził statyw od mikrofonu, zasilacz i wysięgnik do

flagi. Podczas zajścia kierował do organizatora groźby karalne. Miał mówić, że ma on zakończyć zgromadzenie, bo w przeciwnym razie go pobije. Zamaskowany sprawca uciekł, ale teraz został zatrzymany. Usłyszał trzy zarzuty: zniszczenia mienia, kierowania grózb karalnych i zmuszania do określonego zachowania oraz posiadania marihuany w znacznej ilości. — W prokuraturze przyznał się do zarzuconych mu czynów i wyraził skruchę. Twierdzi, że działał pod wpływem impulsu, ponieważ jego małe dziecko przeraziło się zdjęć na banerze — mówi — elbląski prokurator rejonowy Sławomir Karmowski. (PAP)



TA STATUETKA JEST DLA MIESZKAŃCÓW

Piotr Petrykowski, który burmistrzem Bartoszczy jest od 2010 roku, zajął trzecie miejsce w plebiscycie „Gazety Olsztyńskiej” i „Dziennika Elbląskiego” na Najpopularniejszego Samorządowca Warmii i Mazur w kategorii: burmistrz i prezydent.



EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@
gazetaolsztynska.pl

— Gratuluję trzeciego miejsca w regionie, w plebiscycie Gazety Olsztyńskiej i Dziennika Elbląskiego Na Najpopularniejszego Samorządowca 2023. Ta statuetka to zapewne radość, ale też zobowiązanie do jeszcze lepszej pracy?

— Niewątpliwie tak. Ciężar tej statuetki spowodował, że jest większa chęć do pracy, coraz bardziej wydajnej. Jednak nie zatrzymaliśmy się w żaden sposób, jeśli chodzi o pracę u podstaw, związaną z inwestycjami, z mieszkańcami, czy upiększaniem miasta. Myślę, że jest to zauważalne. Chciałbym już na wstępie powiedzieć, że ta statuetka nie jest dla mnie, jest dla mieszkańców, a przede wszystkim dla zespołu ludzi, którzy współpracują ze mną, którzy wizerunek miasta inwestycyjny, gospodarczy i wizualny wspierają.

— W Bartoszczach mówi się, że jest pan pierwszy od wielu lat burmistrzem naprawdę aktywnym i podejmuje poważne inwestycje. Jak pan tę opinię odbiera?

— Odbieram to jako pozytyw, ale też dużą odpowiedzialność. A to ze względu na to, że trafiłem na to stanowisko w tym czasie, w którym można było pozyskiwać tak duże środki. Myślę, że to ocena obiektywna, natomiast subiektywnie, to jest też po części także mój sukces, bo mogę realizować, poza pomysłami mieszkańców, poza strategiami, które są tworzone przez radny, również swoje pomysły. I to jest duży plus, że bardzo dużo lub nawet większość mieszkańców z tymi pomysłami się zgadza. Dynamika, która się wydarza wewnątrz mnie, emanuje na zewnątrz. Emanuje też w inwestycjach, które zostały stworzone, m.in. prosportowe, prokulturalne, ale też progospodarcze,



Statuetkę Piotrowi Petrykowskiemu (z lewej) wręczył Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

np. budujemy mosty. To co uważam za sukces wszystkich mieszkańców, to fakt, że łączymy pokolenia. Również przez wspomniane inwestycje.

— Kiedy mówimy o Bartoszczach, to trudno jest ominąć temat bliskości granicy z Rosją. Był czas, kiedy miasto korzystało z tego, że była ona otwarta, później ograniczono przejścia, a teraz mamy wojnę w Ukrainie. Jak bardzo to wpłynęło na rozwój miasta?

— Myślę, że bezpośrednio na rozwój miasta to nie wpłynęło. Pośrednio tak. Przedsiębiorcy mieli otwarty rynek związany z przepływem towaru. Mieszkańcy, nie tylko samych Bartoszczy, ale całego powiatu bartoszyckiego, odczuwają brak dostępności do rynku. Mamy tereny rolnicze bardzo trudno bezpiecznie uprawiać ziemię. Samo zamknięcie granicy trwało długie lata. Miałem to „nieszczęście” zostać burmistrzem w sytuacji, gdy doszło do aneksji Krymu. Był to bardzo bolesny moment. Zamknięto już granicę dla ruchu towarowego. Moim pomysłem była giełda owocowo-warzywna, która nie powstała, bo nie mogliśmy ani owoców, ani warzyw już eksportować na rynki rosyjskie. Żałuję, bo był to pomysł dość ciekawy. Myśleliśmy kiedyś o pewnym takim bartoszyckim Davos połączonym z Polską wschodnią, z krajami bałty-

ckimi, również z Obwodem Królewieckim, (wcześniej Kaliningradzkim). To były fajne, szerokie plany.

— Wielu mieszkańców zajmowało się „handlem zagranicznym”...

— Jeśli chodzi o przemysł, to nie chciałbym się wypowiadać, bo nigdy go nie pochylałem. Natomiast wiem, że spora część mieszkańców z niego żyła. Kto nie potrafił się przekwalifikować, to ma problem. Natomiast kto się przekwalifikował, zdecydował się na zmianę, na przykład związał się z wojskiem, to sobie poradził. To jest praca trudna, ale absorbująca i to jest moim zdaniem pozytywna zmiana, dobry kierunek. Można z tej propozycji skorzystać, a mamy rozwijającą się jednostkę wojskową, sięgająca nie tylko Bartoszczy. 20 Brygada Zmechanizowana łączy również sporo miast całego województwa, z czego się cieszę, i przyjmuje szeroko ludzi, którzy chcą pracować. Poza tym mamy braki w wielu zakładach pracy. Wydawałoby się, że jeżeli skończy się ta część jeżdżenia z powodu „handlu zagranicznego” — tak można to ująć, to będzie więcej CV w zakładach pracy. Jeszcze tego nie odczuwamy. Brakuje też, tak jak wszędzie, wykwalifikowanego personelu np. w szpitalach, czy ośrodkach zdrowia brakuje lekarzy, pielęgniarek. Wojna w Ukrainie spowodowała, że trochę specjalistów do

nas dojechało. Są bariery językowe, ale pewnie zanikną. Jeżeli ktoś z terenu Ukrainy trafia do nas jest pozytywnie „zagospodarowywany” i jeśli jest fachowcem w danej dziedzinie, też może liczyć na dobrą pracę, a my liczymy na to, że te osoby będą chciały pracować także w Bartoszczach, tam gdzie ich wiedza merytoryczna jest potrzebna.

— Jest pan w samorządzie już kilkanaście lat, to duże doświadczenie. Na koniec rozmowy chciałbym zapytać pana o to, co uważa pan za swój największy sukces, czy najważniejsze wydarzenie w swojej działalności jako samorządowca?

— Podstawowy sukces to rozwinięta współpraca z samorządem. Co oznacza, najprościej mówiąc, współpracę z mieszkańcami. Brak opozycji destrukcyjnej. Jest u nas opozycja konstruktywna i bardzo mnie to cieszy, że doprowadziliśmy do tego wspólnie. Myślę tu o radnych, ale też o władzy, która jest nad nami. Z tego korzystamy — z połączenia wszystkich sił dla dobra Bartoszczy. I to uważam za sukces wielu ludzi, ale też mój osobisty. Kiedy rozpoczynałem swoją pierwszą kadencję jako burmistrz, były między burmistrzem, a radą, mówiąc prostym językiem, wojenki. Obecnie

jest konsensus, rozmowa. Są czasem długie dyskusje, ale zawsze dochodzimy do wspólnych wniosków. To wyraźnie widać w sytuacji, kiedy przyjmujemy budżet. Budżety są właściwie przyjmowane jednogłośnie. Zdarza się oczywiście, że znajdzie się jedna lub dwie osoby niezadowolone, jednak radni są zgodni. Jest absolutorium i od lat nie mam tak naprawdę głosów przeciwnych w swojej pracy. Mówię pracy, ale to jest tak naprawdę służba, służba dla mieszkańców. Nie tylko dla tych mieszkających w Bartoszczach, ale też całego kraju, bo każda mała społeczność buduje Polskę.

REKLAMA

ODDAJ GŁOS na Pałac Mortęgi Hotel & SPA
zgłoszony do konkursu na
NAJROMANTYCZNIEJSZY HOTEL w Polsce!



SKANUJ I GŁOSUJ!



ABY ODDAĆ GŁOS, NALEŻY WPISAĆ PONIŻSZY LINK W WYSZUKIWARKĘ INTERNETOWĄ LUB ZESKANOWAĆ KOD QR, KTÓRY PRZEKIERUJE PAŃSTWA DO STRONY KONKURSOWEJ, ZJECHAĆ NA DÓŁ, WYPEŁNIĆ KRÓTKĄ ANKIETĘ, WSKAZUJĄC NA PAŁAC MORTĘGI HOTEL & SPA

Link głosowania:

<https://www.romance-tv.pl/romance-tv-awards/zgloszenie-do-romance-tv-award-2023.html>

DZIĘKUJEMY ZA ODDANE GŁOSY!



UWAGA!

MOŻLIWOŚĆ WIELOKROTNEGO GŁOSOWANIA!

GŁOSOWANIE TRWA DO 28.05.2023

KAŻDY, KTO ZAGŁOSUJE W KONKURSIE, MA SZANSĘ WYGRAĆ POBYT W ZWYCIĘSKIM HOTELU!

SPÓR O PORT ROZSŁAWIŁ ELBLĄG?

Głosowanie w sprawie przyszłości portu w Elblągu już za nami i choć konsultacje nie są wiążące, pytanie w ankiecie nie odnosiło się do istoty problemu, a w badaniu wzięło udział jedynie niecałe 13 procent mieszkańców, to prezydent Wróblewski mówi o sukcesie, przyznając, że o Elblągu usłyszeli już chyba wszyscy, a samorząd zaoszczędził dzięki temu darmowej promocji.



EWELINA
GULIŃSKA
e.gulinska@
dziennikelblaski.pl

Przekop Mierzei Wiślanej oświecił ludzi. Gdy byłem w Sejmie, mało kto wiedział, gdzie leży Elbląg. A teraz dodatkowo awantury, które jeśli nie przeniosą się na sferę realną, a zostaną jedynie w sferze populistyczno-po-



REKLAMA

przetarg

Burmistrz Miasta i Gminy Frombork

na podstawie art. 37 ust.1 i art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.) oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213 z późn. zm.)

ogłasza

pierwszy przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej, stanowiącej własność Miasta i Gminy Frombork, oznaczonej według ewidencji gruntów jako działka nr 8/7, obręb 6 miasta Frombork, o powierzchni 0,1033 ha, przy ul. Dworcowej, we Fromborku, wraz z posadowionym na niej budynkiem byłego dworca o powierzchni użytkowej 379,00 m², wraz z wiatą peronową, o funkcji określonej w kartotece budynkowej jako „inne niemieszkalne”, dla której w Sądzie Rejonowym w Braniewie Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta o numerze EL1B/00038268/1, na cele związane z transportem kolejowym. W ewidencji gruntów wyżej wymieniona działka to tereny zabudowane inne.

Cena wywoławcza: 636 000,00 złotych netto (słownie: sześćset trzydzieści sześć tysięcy złotych netto).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie, na rzecz Miasta i Gminy we Fromborku, w terminie do dnia **23 czerwca 2023 roku**, wymaganego wadium w kwocie **127 200,00 (słownie: sto dwadzieścia siedem tysięcy dwieście złotych)**, na konto w Braniewsko-Pastleckim Banku Spółdzielczym Filii we Fromborku, nr 59 8313 0009 0060 0170 2000 0040 lub w kasie Urzędu Miasta i Gminy we Fromborku.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach, opisanych jako „Oferta zakupu działki nr 212, obręb 6 Frombork”, w terminie do dnia **26 czerwca 2023 roku**.

Otwarcie ofert odbędzie się **w dniu 29 czerwca 2023 roku o godz. 9⁰⁰** w sali posiedzeń Urzędu Miasta i Gminy Frombork przy ulicy Młynarskiej 5a.

Część niejawną przetargu odbędzie się **w dniu 29 czerwca 2023 roku o godz. 11⁰⁰**.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy we Fromborku, w pokoju nr 11, telefon 055 244 0671, lub na stronie internetowej www.frombork.samorzady.pl

Burmistrz Miasta i Gminy Frombork zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

litycznej, mogą przynieść całkiem pozytywne skutki. Nawet niektórzy mieszkańcy naszego miasta dopiero niedawno się dowiedzieli, że Elbląg jest miastem portowym, w co zresztą do dzisiaj niektórzy nie mogą uwierzyć. W internecie można zobaczyć, że tu nie ma portu, tylko jest parking dla tirów — mówił w kwietniu w rozmowie z nami prof. Krzysztof Luks, współtwórca strategii rozwoju portu elbląskiego oraz były poseł i wiceminister transportu.

I to, zdaje się, jedyny pozytywny aspekt całego sporu dotyczący elbląskiego portu. Przypomnijmy, że niedawno w Elblągu zorganizowano konsultacje w sprawie przyszłości portu, które poprzedziła kampania „Powiedz TAK miejskiemu portowi”, prowadzona przez elbląski samorząd, tak by przekonać mieszkańców do „jedyną słuszną rację”, a nie pytać ich o obiektywną opinię. W ruch poszły bilbordy, ulotki, plakaty, filmy promujące, a nawet krówki.

Podsumowano wyniki konsultacji przeprowadzanych w formie papierowej i elektronicznej oraz wyniki sondażu, podano też koszty konsultacji oraz koszty kampanii portowej. Łączny koszt przedsięwzięcia obciążył budżet miasta kwotą prawie 102 tys. zł, z czego na bilbordy, ulotki i krówki wydano 62 tys. zł. Zdaniem prezydenta to o wiele mniejsze koszty w porównaniu z tymi, które musiałby ponieść elbląski samorząd, gdyby zorganizowano referendum w sprawie portu.

Jak spór o elbląski port wpłynął na tzw. ekwiwalent medialny, czyli promocję miasta? Zdaniem prezydenta Elbląga bardzo znacząco. — Promocja miasta nie była naszym celem głównym, ale jeśli chodzi o media tradycyjne i społecznościowe, to gdybyśmy chcieli osiągnąć ten efekt, który przy tej okazji został osiągnięty, to musielibyśmy wydać 12,39 mln zł na promocję. To powiem szczerze, że te 100 tys. zł, które wydaliśmy, to naprawdę dobry wynik — przekazał Witold Wróblewski.

W konsultacjach w sprawie przyszłości portu wzięło łącznie udział 11 221 osób, czyli 12,8 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców Elbląga. Łącznie oddano 7123 głosy na „TAK” (77 proc.), a 2133 głosy na „NIE” (23 proc.). Oddano również 1965 głosów nieważnych.

— Zdecydowana większość mieszkańców Elbląga jest za tym, aby port został nadal własnością naszego miasta. To wynik 4 do 1 za portem, który jest własnością miasta — powiedział Witold Wróblewski, prezydent Elbląga.

Twierdząc, że to nokaut dla przeciwników portu miejskiego, chyba zaklinał rzeczywistość. Zadane w ankiecie pytanie brzmiało: „Czy uważa pan/i, że Port Morski w Elblągu powinien pozostać nadal własnością miasta?” i nie tylko nie oddawało sedna sprawy, ale przede wszystkim nie nawiązywało do faktycznego sporu związanego z portem i jego stanem faktycznym. W strukturze własnościowej terenów portowych w elbląskim porcie 46 proc. należy do przedsiębiorców prywatnych, 30 proc. jest własnością komunalną, a 24 proc. należy do Skarbu Państwa. Skoro zatem 46 proc. należy do właścicieli prywatnych, to prezydent pytał mieszkańców również o to, co powinno stać się z własnością prywatną osób trzecich.

Dodatkowo Janusz Nowak, wiceprezydent Elbląga, podczas piątkowej konferencji prasowej zorganizowanej z okazji przyjazdu przedstawicieli Lewicy stwierdził: — Mówimy „port Elbląg”. Nie ma czegoś takiego jak port Elbląg, są granice administracyjne portu. Natomiast jest Zarząd Portu Elbląg.

Skoro zdaniem elbląskich władz „nie ma czegoś takiego jak port Elbląg”, to dlaczego w ankiecie, zamiast pytać o to, czy Zarząd Portu Morskiego ma być nadal własnością miasta, pytano właśnie o Port Morski w Elblągu? Przecież oferta rządowa dotyczyła dokapitalizowania miejskiej spółki

wzmacniania za pakiet kontrolny, a nie dokapitalizowania całego portu. Co zresztą wydaje się oczywiste, biorąc pod uwagę, że 46 proc. gruntów w porcie należy do właścicieli prywatnych. Dodajmy, że ostatnia kontrola NIK wykazała, że we władaniu Zarządu Portu jest jedynie 3,4 proc. wszystkich gruntów portowych na terenie miasta. Czy takie badanie opinii publicznej przeprowadzone przez elbląski samorząd ma jakąkolwiek wartość?

Podsumowano również wyniki sondażu telefonicznego przeprowadzonego na próbie 500 osób. Na pytanie: „Czy uważa pan/i, że Port Morski w Elblągu powinien pozostać nadal własnością miasta?”, odpowiedzi „TAK” udzieliło 66,2 proc. respondentów. 22,4 proc. ankietowanych odpowiedziało, że port powinien zostać przekazany Skarbowi Państwa, 11,4 proc. pytanych nie ma w tej sprawie zdania. Z sondażu wynika, iż średnio co piąty badany chciałby przekazania portu Skarbowi Państwa. Uzasadniając swój pogląd, wymieniają przede wszystkim argumenty takie jak to, że władze Elbląga nie są dobrymi zarządcami i nie poradzą sobie z tak dużym przedsięwzięciem, port ma większe szanse na rozwój i przynoszenie dochodów, jeśli będzie zarządzany centralnie, a jego ranga i znaczenie wzrośnie, oraz to, że samorządu nie stać na utrzymanie portu.

Witold Wróblewski twierdzi, że wyniki konsultacji jednoznacznie dały odpowiedź na to, że port w Elblągu powinien zostać samorządowy (choć samorządowy od dawna nie jest) i to ostatecznie zamyka temat związany z Zarządem Portu, ale zapowiada, że napisze list otwarty do wiceministra infrastruktury Marka Gróbarczyka, aby zaprosić go do dalszych negocjacji w sprawie pogłębienia spornego odcinka toru wodnego. Prezydent nie zamierza negocjować z wiceministrem aktywów państwowych Andrzejem Śliwką.

BĄDŹ SZCZĘŚLIWA, JESTEŚ SUPER

W Polsce mamy jedenaście razy więcej kobiet samotnie wychowujących dzieci niż samotnych ojców. I to kobiety w większości muszą brać na swoje barki trud wychowawczy. Zatem samotna matka to radość, wstyd, a może słabość?



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Samotne mamy stanowią niemal 20 proc. polskich rodzin. Nigdy jednak tak osobie nie mówią. Wolą mówić, że są samodzielne. Że świetnie sobie radzą. Tylko czy zawsze tak jest? Na pewno nie zawsze łatwo jest im mówić o gorszych chwilach. Ale aktorka Olga Kalicka, mama Aleksa, w jednym z wywiadów przyznała wprost, że wychowywanie dziecka w pojedynkę potrafi nawet odebrać siły.

— Jestem typem kobiety, która wszystko ogarnia, ale nie zawsze trzeba sobie ze wszystkim radzić... Sama siebie okłamywałam, mówiłam, że „spoko, przecież daję radę, ogarnę”. Aż przyszedł taki dzień, kiedy nie miałam ochoty wstać z łóżka. Zadzwoiłam do mojej przyjaciółki i powiedziałam: „słuchaj, przyjedź, proszę cię, pomóż mi. Wyszukaj Aleksia do przedszkola, bo ja nie wstanę”. Ona usiadła i powiedziała: „Ale dlaczego ty nic nie mówiłaś?” — opowiada Olga Kalicka w rozmowie z Kamilem Baleją w podcaście dla Radia Żłote Przeboje „Tato, no weź!”. — Bywały dni, tygodnie, a nawet miesiące, kiedy byłam kompletnie bez sił. Mam bardzo dużo osób wokół siebie. To nie jest tak, że jestem samotna. Tylko rozumiałam, że jeśli chcę, żeby ktoś mi pomógł, to muszę to zakomunikować. I to jest OK, że potrzebujesz pomocy. Zanim ja to zrozumiałam, było mi bardzo trudno.

Olga Kalicka jest aktorką teatralną i telewizyjną, której rozpoznawalność przyniosły role w serialach. Urodziła syna w 2019 roku, kiedy była w związku z Cezarym Nowakiem. Pod koniec 2021 roku poinformowała jednak o rozstaniu z narzeczoną.

— Od kiedy zostałam mamą, na pierwszym miejscu jestem mamą. I to się nigdy nie zmieni. A moje pozostałe role zależą od okoliczności i czasu — wyznała Olga Kalicka w roz-



Fot. pixabay.com

mowie z serwisem viva.pl. — Uważam, że nasz synek pojawił się w najlepszym możliwym momencie, a dzięki niemu odpuściłam kilka projektów. Na szczęście. Zdarzało się, że na przykład musiałam z czegoś zrezygnować, bo on akurat się rozchorował. A projekt nie mógł czekać. A potem się okazało, że to mi wyszło na dobre. Dzięki niemu odbywa się naturalna selekcja rzeczy, do których nie jestem przekonana. Ale wiesz, gdy się okazało, że jestem wciąż, wcale nie byłam pewna, że to jest ten właściwy moment.

CZY MAMA MOŻE MIEĆ KRYZYS?

Złe samopoczucie czy bezsilność zdarzają się każdej matce. Sprawia, że czują się bezwartościowe, wyrodne, wstrętne. Dopada matki niezależnie od tego, czy wychowują dziecko same, czy z ojcem malucha. Tym samotnym jednak jest trudniej, bo często nie mają się komu wygadać.

— Samotne macierzyństwo wymaga od kobiety pracy za dwudziestu, poświęcenia oraz odwagi, by sprostać niewiadomemu. Jesteś cudowną kobietą, może już to wiesz. Masz w sobie takie pokłady siły, o których istnieniu jeszcze nie wiedziałas. Może gór przenosić nie będziesz, ale samotne macierzyństwo

nie będzie miało dla ciebie tajemnic. Uwierz w siebie. Twoja pewność siebie, zaradność, odwaga i miłość zostanie przekazana twoim dzieciom. Bądź szczęśliwa z tego, jaka jesteś super — zauważa samotna mama Ania, autorka bloga „Jak mama”. — Każda samotna matka na świecie powinna jednak nosić głowę wysoko i być dumna z tego, co robi, bo odwała kawał dobrej roboty. Nie należy wstydić się tego, że w pojedynkę wychowuje się dzieci, że coś nie wyszło w związku, że w pojedynkę należy pokonywać wszelakie problemy. Nie jest łatwo, ale w życiu zawsze jest pod górkę.

RYNEK NIE JEST OTWARTY

Matki samotnie wychowujące dzieci muszą każdego dnia mierzyć się z wieloma problemami. Najczęściej mówią o przeładowaniu obowiązkami, problemami finansowymi, zmęczeniu i braku wsparcia ze strony państwa. Z danych opublikowanych przez GUS jasno wynika, że samotne matki nie mają dobrej sytuacji zawodowej. Połowa pracuje, 30 proc. utrzymuje się ze świadczeń społecznych, 20 proc. jest na bezrobociu, pozostałe 10 proc. korzysta ze wsparcia innych. Do tego rynek pracy w Polsce nie jest otwarty na kobiety samotnie wychowujące dzieci.

Brakuje przede wszystkim elastycznych rozwiązań, które umożliwiłyby samotnym matkom powrót na rynek pracy i godzenie macierzyństwa z pracą zawodową. Elastyczność może przejawiać się w postaci ruchomego czasu pracy, wykonywania części lub całości pracy z domu, zmniejszonego wymiaru czasu pracy (na przykład część etatu), lepszego dostępu i możliwości opieki nad dziećmi poza domem, a także wyższych zasiłków. Niestety praca w niepełnym wymiarze, bardzo popularna w krajach Europy Zachodniej i pozwalająca na lepsze godzenie ról zawodowych i macierzyńskich, w Polsce funkcjonuje najczęściej w zawodach wymagających niższych kwalifikacji i gorzej opłacanych.

OJCOWIE NIE PŁACĄ

Kolejnym problemem, z którym mierzy się spora grupa matek samotnie wychowujących dziecko, są alimenty, a dokładniej brak skutecznego egzekwowania ich od ojców. Zaległe zobowiązania z tytułu alimentów wynoszą 13,4 mld zł — wynika z danych Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor. Alimentów nie płaci 278 624 rodziców. Średnia zaległość przekracza 48 tys. zł na osobę. 94 proc. wszystkich dłużników alimentacyjnych stanowią ojcowie.



MATKI SAMOTNIE WYCHOWUJĄCE DZIECI MUSZĄ KAŻDEGO DNIA MIERZYĆ SIĘ Z WIELOMA PROBLEMAMI.

Jest ich w rejestrze ponad 262 tys. Dla porównania matek jest „tylko” 16 tys.

— Samotne matki mają ciężko, nie będę oszukiwać. Jedną z mam powiedziałam, że wszystkie jej pieniądze, każdy grosz wydaje na swojego syna. Zapewnia mu oczywiście dach nad głową, wyżywienie, obiady w szkole, ubrania. Chce mieć pewność, że syn ma wszystko, czego potrzebuje i nie wygląda jak ubogie dziecko z niepełnej rodziny. To bardzo smutne — twierdzi Ania. — Ale mały budżet sprawia, że zarządzasz małym budżetem. Jedną z dobrych rzeczy, która mi z tego wyszła, było uświadomienie sobie, ile w rzeczywistości marnujemy. Nagle zdajesz sobie sprawę, że makaron za złotówkę smakuje tak samo, jak ten za trzy złote. Jeśli masz coś ograniczone, to wiesz, że musi ci to wystarczyć.

MATKA KAPŁANKĄ ŻYCIA RODZINNEGO

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego matki wychowujące samotnie swoje dzieci stanowią w Polsce 19,4 proc. wszystkich rodzin. Zajmujemy pod tym względem piąte miejsce w Europie, zaraz za Łotwą, Litwą, Estonią i Słowacją. Dla porównania samotni ojcowie stanowią 2,8 proc. Z kolei Eurostat zauważa, że w Polsce jest jedenaście razy więcej kobiet samotnie wychowujących dzieci niż samotnych ojców. I przeciwnie niż w UE, więcej jest w Polsce rodzin z dziećmi niż bezdzietnych.

— To matka z natury jest kapłanką życia rodzinnego. Jest postrzegana jako naturalna karmicielka, kojarzy się z miłością, ciepłem i opieką. Kulturowo matka przypisana jest do opieki nad dzieckiem ze względu na jej funkcje biologiczne. To właśnie matka rozwija u dziecka, poprzez obcowanie z nim, poczucie pewności i miłości, uczy go wyrażenia, odczuwania i okazywania uczuć. Dzięki temu ono prawidłowo się rozwija pod względem psychicznym. Matka nie musi być wcale lepszym rodzicem, tylko czasami nie ma wyboru, ponieważ to kobiety częściej porzucają się przez mężczyzn niż odwrotnie. Ojcowie, jeśli tylko wykażą chęć, są bardzo dobrymi rodzicami — podkreśla Wioletta Karpiesiuk, psycholog i terapeuta rodzinny, specjalista Fundacji Dzieci Są Ważne. — Samotne macierzyństwo czy rodzicielstwo zwykle kojarzy nam się z jakimś brakiem, wzbudza poczucie niekompletności i zubożenia, tymczasem należy dążyć do tego, aby samotne rodzicielstwo mogło być odbierane pozytywnie. Znam wiele osób, które mimo że pozostają samotne, są zaradnymi rodzicami. Samodzielne czy samotne rodzicielstwo to trudne zadanie, które okupione jest bardzo ciężką pracą. Zdecydowanie potrzebna jest taka społeczna polityka prorodzinna, która stawia na pełne wsparcie i samodzielność także tych samotnych rodziców.

W SKANSENIE I POD GRUNWALDEM

W serii publikacji „Warmia i Mazury na weekend” chcemy przedstawiać Czytelnikom najciekawsze, naszym zdaniem, miejsca w naszym regionie. Od miejsc, gdzie mogły zostać ukryte skarby, poprzez znane zamki i urokliwe miasteczka, aż po prawdziwe cuda techniki i przyrody. Serię rozpoczynamy wizytą w Olsztynku i okolicach.

Jak już traficie do Olsztynka, to wizyte koniecznie musicie rozpocząć od zwiedzenia tamtejszego skansenu. Tam, o ile będziecie mieli szczęście, na samym wejściu powita was Obeliks słowami: „Witajcie, wędrowcy, i pamiętajcie, że Olsztynek was wzbogaci, Ilawa zuboży”.

Tym powitaniem Obeliks nawiązuje do przygód Karola Wojtyły, który dość często odwiedzał nasz region — był przecież zapalonym kajakerem. W trakcie jednej z wypraw (rok 1958, jezioro Pluszne) otrzymał polecenie stawienia się u kardynała Wyszyńskiego, żeby odebrać nominację na biskupa pomocniczego, stąd określenie Obeliksa, że „Olsztynek was wzbogaci”.

Wątek Ilawy i „zubożenia” to z kolei nawiązanie do wyprawy, w trakcie której przyszłemu papieżowi skradziono kajak, gdy przebywał w 1973 roku na samotnym wypoczynku nad Jeziorakiem.

Kajak w 1980 roku odnalazł Henryk Plis, piewca Prusów i plemion pruskich, który tak oto wspomina to zdarzenie: „Zainteresowało mnie to i zacząłem szukać. Przy pomocy znajomych, dziennikarzy ustaliliśmy, gdzie znajduje się kajak. Miałem go odebrać z Makowa, ale otrzymałem telefon, że zostanie on podrzucony do Ilawy, obok hangarów przy przystani dawnego „Skarbka”. Okazało się, że kajak został ukradziony i przeleżał u kogoś w stodole 27 lat. Był w dobrym stanie, z lekko uszkodzoną górną częścią kadłuba”.

Wróćmy do Olsztynka i Obeliksa... Z pozoru wygląda groźnie, ale to dusza człowiek i artysta-rzeźbiarz, którego prace i stragan możecie podziwiać tuż po minięciu wejściowej bramy. Jego królestwo jest po prawej stronie.

Sam skansen, pełna nazwa to Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku, to obiekt powstały jeszcze przed I wojną światową



RATUSZ W OLSZTYNKU

(1909 r.) w Królewcu, gdzie funkcjonował do 1937 roku. Przeniesiony został do Olsztynka z powodów marketingowych, aby podnieść atrakcyjność pobytu dla turystów odwiedzających pomnik-mauzoleum prezydenta Rzeszy feldmarszałka Paula von Hindenburga (Tannenberg-Denkmal).

Dzisiaj po mauzoleum pozostały tylko gruzy, Niemcy przed wycofaniem się w 1945 roku wysadzili je w powietrze. W 1949



SUDWA (WIEŚ POD OLSZTYNKIEM W KIERUNKU OSTRÓDY)



POKAZY KOWALSTWA W OLSZTYŃSKIM SKANSENIE

roku rozpoczęto rozbiórkę pozostałości po pomniku — zerwano płyty granitowe z dziedzińca, część z nich posłużyła jako materiał budowlany przy wznoszeniu Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie oraz Domu Partii, część płyt użyto przy budowie Pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej (pierwotnie Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej), potocznie nazywanego „szubienicami”. Z mauzoleum pozostał głównie park, na któ-

rego obrzeżach znajduje się stadion klubu sportowego, a w samym parku, przy ulicy nomen omen Park, ma siedzibę nadleśnictwo Jagielek.

Ciekawostką jest to, że pomnik Stefana Jaracza znajdujący się naprzeciwko teatru w Olsztynie odlany został z metalowych elementów z mauzoleum.

Zwiedzając skansen, warto zwrócić uwagę na pracującego tam kowala czy dekarzy — chociaż bardziej pasuje tu określenie „barber”, bo chłopaki przy-

skansenem w Polsce i jednym z największych w Europie.

Olsztynek należy do międzynarodowej sieci miast Cittaslow, której idea wywodzi się z ruchu Slow Food. Miasta spod znaku ślimaka (logo sieci) dbają o zachowanie ich niepowtarzalnego charakteru poprzez odnowę zabytków oraz pielęgnowanie lokalnej wytwórczości i kuchni.

Olsztyński skansen jest z pewnością ozdobą tego małego mazurskiego miasteczka, ale nie jest jedyną atrakcją w duchu „Cittaslow”. Nieomal naprzeciwko skansenu, przy starej drodze do Olsztyna (dzisiaj to prawie centrum miasta) znajduje się miejsce wyjątkowe — huta szkła. Założona przez Tarasa Krynickiego w 2005 roku jest nie tylko producentem wyjątkowej jakości wyrobów, ale również miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów (pokazy dla osób indywidualnych organizowane są codziennie o godzinie 12:30, a pokazy dla grup zorganizowanych można uzgodnić po wcześniejszym kontakcie telefonicznym).

strzygają strzechy wykonane z trzciny, a nie ze słomy.

Będąc ukowala, warto zapytać, czy nie można kupić jakiś jego prac (filmy i fotki macie za darmo), a robi naprawdę atrakcyjne rzeczy — większość okuć do drzwi i okien w skansenie wyszły właśnie ze skansenowskiej kuźni.

Jak wam się dzieci gdzieś zapodziały, to spokojnie, skansen jest ogrodzony, z tym że szukanie pociech może was zająć na cały dzień — skansen zajmuje obszar około 100 ha i jest największym obszarowo

państwa krzyżackiego, ma też swój zamek zbudowany na polecenie komtura ostródzkiego w latach 1349-1366. W 1410 roku został opanowany przez mieszczan i oddany we władanie Władysława II Jagiełły. W latach 1847-1849 przekształcono w gimnazjum, którego dyrektorem był m.in. historyk Max Toeppen (jego opracowania są najbogatszym zbiorem informacji prezentującym historię Mazur, a uczyli się m.in. Herman Pelka (polski duchowny ewangelicki, profesor uniwersytecki, pedagog, badacz mazurskiego folkloru) i Emil Behring, pierwszy laureat nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z 1901 r. (tablica pamiątkowa na dziedzińcu gimnazjum).

Obecnie w zamku znajduje się Zespół Szkół im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, urodzo-



NOWA ZAGRODA W SKANSENIE

nego w Olsztynku duchownego ewangelickiego, który domagał się od króla pruskiego położenia kresu germanizacji dzieci polskich w szkołach elementarnych, wprowadzenia języka polskiego w szkołach średnich i zorganizowanie katedr tego języka na uczelniach wyższych. W 1852 roku Mrongowiusz został członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Adam Mickiewicz w liście napisanym do Mrongowiusza w imieniu towarzystwa oraz własnym napisał do niego „...uzacniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego”.

Olsztynek jest jedynym miastem w Polsce posiadającym własną terenową grę edukacyjną. Gra o nazwie Tajemnice Złotego Lwa, oparta o autentyczne wydarzenia z najnowszej historii, to doskonały sposób na aktywne spędzenie wolnego czasu dla całej rodziny. Czy poznacie tajemnicę rodu Skowronków i zaginionych artefaktów z mauzoleum Hindenburga? Czy złote lwy istniały naprawdę, a może jedynym lwem pozostałym w Olsztynku jest ten znajdujący się przed miejskim ratuszem?

Najnowszą atrakcją Olsztynka jest Multimedialne Muzeum Obozu Jenieckiego Stalag IB zlokalizowane w miejskim Ratuszu (wejście z boku budynku, za informacją turystyczną) czynne co prawda tylko w czasie godzin pracy urzędu miejskiego, ale mimo to warte odwiedzenia.

Jeśli zmęczyły was piesze wędrówki po Olsztynku, proponujemy wskoczyć na rower. Rower musicie przywieźć ze sobą, bo w mieście nie ma wypożyczalni.

Wyruszamy starą drogą S7 w kierunku Ostródy, i tuż za Olsztynkiem mamy pierwszy przystanek — Sudwa i cmentarz jeniecki z okresu II wojny światowej. Łatwo go znaleźć, położony jest po prawej stronie drogi, oznaczony jest także fałszywą inskrypcją — „Cmentarz ofiar faszyzmu”. Naprawdę jest to cmentarz żołnierzy (jeńców ze Stalagu I-B Hohenstein) z okresu II wojny światowej, założony i prowadzony przez Niemców. Zginęło tu około 60 tysięcy ludzi.



KAMIEŃ PAMIĄTKOWY STALAG

Wracamy na drogę i jedziemy dalej w kierunku Ostródy. „Stara siódemka” jest bardzo przyjazna rowerzystom, pojawienie się samochodu należy raczej do rzadkości. Nawierzchnia równa, asfaltowa bez dziur i kolein, a ukształtowanie terenu bardziej płaskie, niż pagórkowate... Jednak do czasu. Dojeżdżając do doliny Drwęcy, musimy być przygotowani na ostry zjazd w dół i, jak to w życiu bywa, dość długi podjazd pod górę. Jeśli was zmęczy wspinaczka, to przed wiaduktem po-



ROWEREM PRZEZ WIEKI



lecemy skrócić w prawo, do Rychnowskiej Woli na pstrąga.

Rychnowska Wola słynie z hodowli pstrągów — można je tam kupić bezpośrednio z wody, a potem wypatroszyć, włożyć do środka masło, koper (lub pietruszkę) i upiec w ognisku, zawijając wcześniej w folię aluminiową (posolicie po upieczeniu). Tym sposobem drugie śniadanie macie z głowy. Jeśli nie kusi was smak świeżego pstrąga, to nie skręcajcie do Rychnowskiej Woli, lecz jedźcie jeszcze półtora kilometra, aż w miejscowości Rychnowo traficie na przydroż-

ną restaurację — będzie drożej, ale sobie rąk nie pobrudzicie.

W Rychnowie skręcamy na Grunwald. Droga dużo węższa niż dotychczasowa, zaprowadzi was przez Gierzwald do Dylewa (ostatni odcinek dość dziurawy), gdzie znajduje się najpiękniejszy swego czasu dworski zespół parkowy.

Park w Dylewie to największe dzieło słynnego wschodniopruskiego projektanta ogrodów — Johanna Larassa (1820-1893). Dylewski park tworzył Larass u schyłku swego życia, w latach 1879-1893. Był to romantyczny

park krajobrazowy ze stawami, cennym i różnicowanym gatunkowo drzewostanem, a przede wszystkim z bardzo interesującą architekturą parkową (mostki, tunel, grota, platforma widokowa, drewniana altana). W parku znajdowały się również liczne marmurowe i granitowe rzeźby autorstwa Adolfo Wildta. Artysta wykonał m.in. marmurowy pomnik z portretem dedykowany Larassowi, który stanął na wyspie na parkowym stawie (rzeźba znana pod nazwą „głowy ogrodnika”).

Rodzina von Rose, która przybyła z Meklemburgii

w 1860 roku, z niewielkiego majątku uczyniła miejsce piękne i bardzo nowoczesne. Franz von Rose — architekt z wykształcenia, miłośnik i znawca sztuki, stworzył w Dylewie jedną z największych i najciekawszych kolekcji sztuki współczesnej. Kilkanaście lat związany był z Dylewem Adolfo Wildt (1868-1931) — mediolański rzeźbiarz, mistrz marmuru, symbolista, wizjoner, który umiał w marmurze wyrzeźbić ludzkie uczucia i którego prace

W nowo otwartym Muzeum Bitwy Pod Grunwaldem pewnością nie będziecie się nudzili. Nowoczesne, multimedialne, z własną salą do pojedynków — gdybyście chcieli ją wypróbować — ostrzegam, nie bijcie się z miejscowymi, gdyż niektórzy pracownicy muzeum należą do bractwa rycerskiego i trafić możecie na kustosza Patryka — licencjonowanego rycerza, lub dyrektora placówki Szymona — mistrza Polski w kulturystyce. Oprócz rycerskich potyczek muzeum organizuje inne imprezy, m.in. turnieje lucznicze, tematyczne wystawy czasowe i przegląd bractw rycerskich, którego kulminacją jest coroczna inscenizacja bitwy.

Obiad można zjeść na miejscu i ruszać dalej... Do Mielnia i następnie przez Lichtajny do Królikowa (ten ostatni odcinek to droga polna utwardzona). W Królikowie kierujcie się do kamienia postawionego w miejscu, gdzie znajdował się wspominany przy okazji cmentarz w Sudwie obóz jeniecki.

Jak podaje portal olsztynek.pl: „Według szacunkowych obliczeń można przyjąć, że w latach 1939-1945 przez obóz przeszło ok. 400 tysięcy jeńców wojennych różnych narodowości. Największe grupy stanowili jeńcy polscy, radzieccy, francuscy i włoscy. Znacznie mniej było Belgów, Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Serbów, Czechów, Anglików oraz ciemnoskórych żołnierzy z kolonii francuskich... Tragiczne warunki sanitarne, głód, mordercza praca, robactwo, znęcanie się fizyczne i psychiczne powodowały masowe choroby i ogromną śmiertelność”.

Z pewnością warto zobaczyć, jak dzisiaj wygląda miejsce, w którym znajdował się obóz.

Z Królikowa do Olsztynka to już „rzut kamieniem” — ten odcinek pokonacie tym łatwiej, że po przebyciu 60 kilometrów, mimo zjedzonych na trasie posiłków, powinniście być lżejsi o dobre parę kilogramów.

Nie musicie nam za to dziękować, ale w ramach wdzięczności za tą „darmową sesję odchudzającą” możecie kupić nasz kwartalnik „Warmia&Mazury”, gdzie znajdziecie jeszcze więcej tras rowerowych — i nie tylko.

KRZYSZTOF STOBNIAK

W MAŁŻEŃSTWIE MUSI BYĆ MIŁOŚĆ

Przeciwności w życiu każdego z nas bywa wiele: rodzinnych, materialnych, zdrowotnych. Wielkim darem od Boga jest móc przeżyć wspólnie 50 lat. Dowodem na to są państwo Barbara i Jan Krawczyk, którzy właśnie świętowali jubileusz Złotych Godów.



JOANNA
KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Miłość nie oznacza emocjonalnego przemijania czy chwilowego oczarowania, ale wyraża wolę i odpowiedzialną decyzję związania się całkowicie „na dobre i na złe”. Jest darem samego siebie drugiemu człowiekowi — te słowa św. Jana Pawła II są doskonałą puentą wspólnie przeżytych lat. Taką właśnie miłość, która przetrwała wszystkie smutki i radości, 50 lat temu ślubowali sobie pani Barbara i pan Jan Krawczyk.

W 1973 roku wzięli ślub cywilny, a tydzień później w kościele w Dobrym Mieście powiedzieli sobie sakramentalne „Tak”. Pan Jan pochodzi z Olsztyna, natomiast pani Barbara urodziła się i mieszkała w Dobrym Mieście. Po ukończeniu szkoły podjęła pracę jako nauczycielka. Poznali się u wspólnych znajomych. Poznali się i pokochali... Postanowili, że chcą razem kroczyć przez życie. Do Olsztyna przeprowadzili się w 1989 roku. Kupili działkę i pobudowali dom.

W RODZINIE SIŁA

Państwo Barbara i Jan są rodzicami trójki dzieci: Katarzyny, Moniki i Karola oraz dziadkami dla 9 wnuków.

— Dziękujemy Bogu, że pozwolił nam razem doczekać tego pięknego wieku i cieszyć się swoją obecnością — mówią wzruszeni małżonkowie. — Przeżyć wspólnie tyle lat, z radością patrzeć na swoje dzieci i wnuki... Nie wyobrażamy już sobie, że mogłoby któregoś z nas zabraknąć. Nasza siła była w naszej rodzinie. Darzyliśmy się szacunkiem, uczyliśmy dzieci, jak być dobrymi ludźmi, jak ważna jest praca, Bóg i dobroć. Nie zawsze było łatwo, ale wierzyliśmy, że razem pokonamy wszystkie trudności. Kochaliśmy się i chcieliśmy, by nasza rodzina była bezpieczna



foto: Arch. prywatne

i szczęśliwa. 50 lat to tak dużo, ale jak szybko minął nam ten czas. Mimo różnych życiowych przeciwności mamy wiele pięknych wspomnień.

W ciągu tych długich, wspólnie przeżytych lat było wiele dni radosnych i pięknych, były dni smutne i przykre, ale wszystkie przeżycia łączyły to małżeństwo jeszcze bardziej i potwierdziły słuszność decyzji sprzed lat.

— Największą motywacją do wspólnego życia jest miłość oraz owoce tej miłości, czyli nasze dzieci — podkreślają zgodnie. — Przez całe życie dążyliśmy do tego, aby wychować i wykształcić nasze dzieci na dobrych ludzi, dla których ogromną wartością jest uczciwość i poszanowanie drugiego człowieka. Chyba nam się to udało. Nasze dzieci i wnuki są naszą największą dumą i radością. Kiedy wspominamy nasze pierwsze lata wspólnego życia, wychowywania dzieci, pracy, budowy domu, to łza nam się kręci w oku. Było ciężko, ale daliśmy radę.

50 LAT RAZEM

W małżeństwie przeżyli 50 lat, a więc przeszło 18 tysięcy nocy i dni. Ten wspólny czas to wspaniały przykład dla młodych ludzi, którzy małżeństwa postrzegają dziś inaczej. Teraz wiele osób boi się

odpowiedzialności za drugiego człowieka. Młodzi niechętnie się żenia, zakładają rodziny. Państwo Woźniakowie są dowodem na to, że wbrew wszelkim przeciwnościom losu przysięgi małżeńskiej można dochować, że idąc przez życie we dwoje, dzieli się ze sobą sukcesy i radości, ale też smutki i niepowodzenia.

Pani Barbara ze wzruszeniem mówi o swoim mężu jako o największym przyjacielu, o tym, jak troszczył się o siebie i martwił. Zgodnie przyznają, że zawsze byli i są dla siebie partnerami. Nie umieją długo gniewać się na siebie. Lubią razem spędzać czas, podróżować, chodzić po górach.

— Byliśmy sobie pisani — mówi pani Barbara. — Zawsze marzyłam, że tak jak moi rodzice będę miała cudowną rodzinę. Rodzice byli wzorowym małżeństwem, przeżyli razem 43 lata. Niestety choroba mamy nam ją zabrała. Tata do śmierci nie mógł się pogodzić z jej odejściem. Mówił mi, że to była miłość po grób. Tęsknił za mamą i pięć lat po jej śmierci zmarł. Jestem dumna, że moje małżeństwo jest takie samo — zgodne i trwałe. Wiadomo, zdarzają nam się sprzeczki, ale zawsze umiemy pójść na kompromis. Dużo rozmawiamy i to chyba jest nasza recepta na trwałą więź.



NA ŚWIAT PATRZĄ Z OPTYMIZMEM

Uwielbiają podróżować i oczywiście chętnie uczęszczają do Klubu Seniora, gdzie spotykają się na zajęciach, jeżdżą na wycieczki i bawią się na wieczorkach tanecznych.

— Jesteśmy już kilkanaście lat na emeryturach,

ale wciąż czujemy się młodzi duchem — śmieją się jubilaci. — Mamy wiele zainteresowań, podróżujemy, lubimy spotykać się ze znajomymi, uwielbiamy tańczyć. Korzystamy z urloków życia na emeryturze. Każde z nas ma swoje zainteresowania. Mąż interesuje się polityką i sportem,

uwielbia też wędkować, ja natomiast kocham pracę w ogródku, lubię czytać i oglądać seriale.

Wspólne pasje i zainteresowania, miłość do dzieci i wnuków, wiara w Boga i nadzieja sprawia, że pani Barbara i pan Jan wciąż są osobami pozytywnie nastawionymi do świata i ludzi.

— Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że mamy tak wspaniałych rodziców — mówią dzieci państwa Krawczyk. — Rodzice zawsze potrafili iść na kompromis, darzyli się ogromną miłością i to chyba jest recepta na wspólne życie. Są dla nas i naszych dzieci wzorem godnym naśladowania — zapewniają. I dodają: — Kiedy patrzymy na spracowane dłonie naszych rodziców, wiemy, jak wiele poświęcili, jak ciężko pracowali, żeby nas utrzymać i dać wykształcenie. Za to im z całego serca dziękujemy i życzymy, by w kolejnych latach cieszyli się dobrym zdrowiem, miłością i obecnością swoich najbliższych.

MIŁOŚĆ MUSI BYĆ

Mszą świętą małżonkowie rozpoczęli celebrowanie 50. rocznicy ślubu. W towarzystwie najbliższej rodziny i znajomych odnowili przysięgę małżeńską. Ten piękny jubileusz był dla nich i ich rodzin okazją, aby się zatrzymać, pomyśleć i spojrzeć wstecz na to, co udało się osiągnąć i przeżyć. Wzruszeni małżonkowie chętnie dzielą się swoimi wspomnieniami i własną receptą na „dobre małżeństwo”.

— W rodzinie musi być cierpliwość, tolerancja, zrozumienie, umiejętność wybaczenia oraz to, żeby zawsze być dla siebie oparciem i czuć się odpowiedzialnym za siebie nawzajem — wyliczają. — Nie można za wszelką cenę stawiać na swoim. Trzeba wybierać to pośrodku. I zawsze musi być miłość, bez niej żadne małżeństwo nie jest w stanie dobrze funkcjonować. I trzeba mówić „kocham”, przytulać się i zawsze iść w tym samym kierunku!

JEST UZALEŻNIONA OD POZYTYWNYCH EMOCJI

W Elku się wychowała. Tutaj zakwitły jej liczne zainteresowania, które następnie rozwijała na Pomorzu. Po latach wróciła do Elku i w stolicy Mazur realizuje swój autorski model życia, w którym łączy zawodowe obowiązki z artystycznymi pasjami.



**MACIEJ
CHROŚCIELEWSKI**
m.chroscielewski@
gazetaolsztynska.pl

Na co dzień Martyna Wizgier (z domu Grzesiuk) jest elcką strażniczką miejską, ale raczej nie typową. Bo mało która strażniczka to kipiący wulkan energii. Na szczęście pozytywnej, o czym mogą poświadczyć wszyscy, którzy zamienili z nią słowo. Wyjątkowość Martyny zawiera się w tym, że obowiązki zawodowe łączy ze swoimi licznymi pasjami. Tak naprawdę wszystko zaczęło się od teatru, a dokładnie tańca. Nastoletnia dziewczyna wkroczyła na deski elckiego Teatru Węgrzyna, którego została aktorką musicalową.

— To była największa przygoda mojego życia, która mnie totalnie ukształtowała. Już wiedziałam, czego chcę i w czym na pewno będzie mi najlepiej, i że to będzie teatr. Niesamowicie rozwinął moją osobowość i to, kim teraz jestem. Ukształtował mnie — precyzuje elczanka, która po szkole średniej wyjechała do Gdańska.

Na Pomorzu radziła sobie świetnie. Zajęła się nauką. Ukończyła dziennikarstwo i public relations oraz strategię w polityce, jest także aktorką planu filmowego z przygotowaniem pedagogicznym. W Gdańsku Martyna poświęcała się również swoim pasjom — pilnie dbała zarówno o kondycję fizyczną, jak i realizowała się na niwie hobbystycznej oraz prywatnej. W Trójmieście jej teatralne zamiłowania znalazły pozytywne ujście.

— Był czas, kiedy biegałam maratony i grałam w rugby w Ladies Lechia Gdańsk. Oprócz studiowania również pracowałam w Towarzystwie Profilaktyki Środowiskowej „Mrowisko”. Na początku to był wolontariat, a później jako instruktor zajęć teatralnych pracowałam z dziećmi, które miały różne niedostosowania, w tym społeczne oraz zdrowotne.



foto: archiwum prywatne

Martyna ma liczne pasje i co ważne, znajduje na nie czas

Można powiedzieć, że od tego momentu zaczął się u mnie teatr zawodowy — opowiada elczanka.

W Gdańsku Martyna ułożyła sobie również życie prywatne. I właśnie tam, po latach, spotkała Marcina — przyjaciela z czasów szkoły średniej. Para się zeszała, a owocem związku jest 3-letnia obecnie córeczka Liliana.

— Jest rodowitą gdańszczanką i jest tak samo szalona jak jej mama — śmieje się Martyna.

Po przyjeździe na świat Lilki rodzice postanowili, że

wrócą do Elku, w swoje rodzinne strony. Podejmując taką życiową decyzję, kierowali się nie tylko własnym sentymentem.

— Postanowiliśmy, że to czas, aby powrócić do korzeni, a moje korzenie to rodzina. Chciałam, żeby córka miała dziadków, a nie dorastała na zasadzie „jestem w super Gdańsku, ale moi dziadkowie nie przyjdą do mnie na przedstawienie w przedszkolu”. Nie chciałam tego. Sama miałam wspaniałych dziadków i marzyłam, aby i Lilcia też ich miała.

Martyna obecnie pracuje w elckiej straży miejskiej i odnajduje się w niej doskonale. W wypełnianiu obowiązków stricte strażniczych — patrole, interwencje itd. — przydaje się jej atletyzm i mnóstwo energii, którą wykorzystuje, by móc pomagać. Ważnym aspektem pracy strażnika miejskiego jest profilaktyka, zwłaszcza wśród najmłodszych mieszkańców miasta. I tutaj świetnie przydają się artystyczne umiejętności Martyny.



W ramach swojej pracy Martyna spotykać się z dziećmi i młodzieżą



Jedną z pasji Martyny jest taniec, w którym realizuje się w swojej Slavicy

— Ta praca jest wspaniała. Jestem odpowiedzialna za działania profilaktyczne, m.in. prowadzę różne akcje i dużo pracuję z dziećmi i młodzieżą. Profilaktyka to moja mocna strona. Cieszę się, że mogę się tym zajmować.

Martyna jest cały czas w ruchu i śmiało można powiedzieć, że jest uzależniona od endorfin oraz pozytywnych emocji. Do tego sama je generuje i zaraża nimi inne osoby. Prywatnie spełnia się artystycznie i hobbystycznie jako założycielka i liderka coraz prężnie działającej grupy tanecznej Slavica Dance Elk.

— To ogólnopolski projekt, pod który podlegam jako licencjonowany instruktor tańca. Slavica Dance Elk to oddzielna komórka. Obecnie jest nas 15 osób, a rozpiętość wieku naszych dziewczyn jest bardzo duża — od przedszkolnego po senioralnego. Zajęcia prowadzimy dwa razy w tygodniu w ECK i Szkole Artystycznej — tłumaczy architektka elckiej Slavicy.

Lokalna grupa folkowa pomaga elckiej strażniczce w realizowaniu zajęć profilaktyczno-edukacyjnych. Grupa angażuje się w przeróżne występy i pokazy, bardzo często mające akcent charytatywny. Propagując elementy kultury folklorystyczno-ludowej,

aktywizuje ruchowo, uczy i zaszczepia taneczny bakcyll, a co najważniejsze robi to w nowoczesnym, przystępnym dla każdego stylu i formie. Niebawem o umiejętnościach oraz pięknym folklorystycznym wizerunku dziewczyn ze Slavicy każdy z Elku i okolic będzie mógł przekonać się naocznie. Od lipca dziewczyny będą tańczyć na nowej plaży miejskiej.

— W Slavice nie chodzi o mnie, ale o tych ludzi, którzy przychodzą do nas i na nasze występy. Moją rolą jest ich pozytywnie zarażać tańcem, folklorem i zdrowym ruchem. Slavica pomaga dbać o zdrowie w fajnej formie, bo nasze ćwiczenia i treningi są naprawdę kondycyjne, ale oczywiście odpowiednio dostosowane do wieku.

Martyna współpracuje także z Przystanią Świętego Mikołaja, gdzie w ramach projektu prowadzi zajęcia musicalowe dla dzieci polskich i ukraińskich. 1 lipca na Hali im. Leszka Błażyńskiego odbędzie się premiera spektaklu, do którego elczanka sama napisała scenariusz.

Intensywna aktywność Martyny rezonuje poza Elk. Niedawno została laureatką w ogólnopolskim plebiscycie „Osobowość Roku”, którego partnerem była „Gazeta Olsztyńska”. Strażniczka z Elku została do niego nominowana w kategorii „działalność społeczna i charytatywna” za działania profilaktyczne wśród dzieci oraz popołanie Slavicy. Martyna wypadła w nim świetnie — stanęła na podium, zajmując II miejsce.

Tak samo jak uwielbia pomagać i być użyteczną, cieszy ją każdy przejaw uznania i docenienia pracy, którą wykonuje — zarówno tej zawodowej, jak i hobbystycznej. To efekt tysięcy godzin poświęconych na wypracowanie modelu życia, który łączyłby jej rozliczne pasje i misję strażniczki miejskiej. Teraz zbiera tego zasłużone owoce.

— Czuję, że to mój najlepszy czas w życiu, trafiony w dziesiątkę — podkreśla szczęśliwa Martyna.

NIGDY NIE BRAKOWAŁO NAM PASJI DO GRANIA

Na naszych oczach tworzył się zespół Reggaeside; dojrzewał, zmieniał się. Dziś to marka sama w sobie, to przyjaciele, osoby pełne pasji, charyzmy i otwartości, połączenie dojrzałości i młodzieńczego szaleństwa. I tak już niemal 11 lat.



ALINA
LASKOWSKA
a.laskowska@
gazetaolsztynska.pl

Uprogu sezonu koncertowego muzycy Reggaeside dopinają wszystko na ostatni guzik. Kalendarz występów się zapełnia, w wielu miejscach jeszcze trwają rozmowy i ustalanie szczegółów występów. Przed nimi najlepszy czas w roku – scena, muzyka i publiczność. Emocji i podtekstowania nie brakuje.

— Naszym największym celem i spełnieniem wszystkich marzeń są koncerty. To jest ta kropka nad „i” pracy, którą robimy przez cały rok. Gramy od maja do września, w pozostałych miesiącach się przygotowujemy, ustalamy trasę, tworzymy, pracujemy w studio, nagrywamy single — opowiada Mateusz Deredas, muzyk będący w składzie Reggaeside od samego początku. To właśnie on jest autorem książki pt. „Gra warta świeczki”, która jest swoistym podsumowaniem 10 lat zespołu. Jaki to był czas?

— Łatwiej byłoby pieśno przejść równik, niż od nowa założyć dobrze funkcjonujący zespół. Tym zdaniem zakończyłem moją książkę, ito będę nieustannie powtarzał. Mieliśmy mnóstwo przygód, zmian składu, zwrotów akcji, wiele rzeczy „pod górkę” — wspomina Mateusz. — Ale nigdy wśród nas nie brakowało pasji, miłości do tego, co robimy.



KSIAŻKA NA DZIESIĘCIOLECIE

Pasja jest bez wątpienia słowem klucz w całej historii zespołu i każdego z jego członków osobno. Udało im się przezwyciężyć wiele trudności, są z pewnością świadomi kolejnych. To wszystko znalazło się na kartkach książki Mateusza Deredasa.

— Kiedyś w trasie, podczas rozmowy o kolejnych przygodach, jakie nas spotkały, padło hasło: „może by książkę o tym napisać?”. Powiedziałem: „to ja napiszę”. Koledzy z zespołu nie dowierzali. Sam nie miałem o tym pojęcia, ale postanowiłem podjąć wyzwanie — opowiada Mateusz.

Prace nad książką rozpoczęły się w grudniu 2021 roku, premiera odbyła się w listopadzie 2022 roku.

A w niej... wszystko, co o Reggaeside trzeba wiedzieć — sprawy ważne i tej mniej oczywiste, ciekawostki i podsumowania. Krótko mówiąc — 10 lat zespołu Reggaeside na 170 kartkach książki autorstwa Mateusza Deredasa.

Czy była to tytułowa „Gra warta świeczki”? Chyba nikt z zespołu nie ma wątpliwości, że przygoda pod nazwą Reggaeside to piękny, wartościowy czas. Mateusz w swojej książce pokazuje, jak walczył o ten zespół, jak wiele musieli poświęcić, jak o każdy występ musieli zawalczyć. Zmieniał się skład, na drodze zespołu nie zawsze wszystko się układało, jak powinno, ale determinacja i splot niezwykłych zdarzeń umocnił muzyków.

Książkę Mateusza Deredasa zdecydowanie warto mieć w swojej biblioteczce. Jak? Wystarczy zgłosić się do autora lub poprzez profil zespołu Reggaeside w mediach społecznościowych.

ROZPOZNAWALNOŚĆ PRZYCHODZIŁA Z CZASEM

Trudno sobie wyobrazić lokalną scenę muzyczną bez zespołu Reggaeside — cała masa fanów w kra-

ju z pewnością myśli podobnie. Świetnie, że zespół Reggaeside powstał i istnieje prawie 11 lat. Czekamy wszyscy na ich 18. urodziny! Ale to nie były łatwe lata. Mateusz nie ukrywa, że wiele razy słyszał, czy nie szkoda mu na to czasu, czy to jest potrzebne, czy to jest „gra warta świeczki”. Mimo wątpliwości otoczenia oni konsekwentnie robili swoje.

W 2018 roku zespół Reggaeside pojawił się w telewizyjnym programie „Mam talent”. To był z pewnością jeden z punktów zwrotnych w historii zespołu. Zaprezentowali autorski utwór „Życie pogodnie”, za którego wykonanie otrzymali wiele ciepłych słów i doskonałych opinii. „Macie w sobie radość, autentyczność, wielką siłę” — mówił wówczas juror Agustin Eguro. „Muzyka Reggaeside płynie z przyjaźni i scala ludzi” — zachwyciła się Małgorzata Foremniak. Trudno się z tymi stwierdzeniami nie zgodzić — poza talentem, pomysłem i charyzmą, członkowie zespołu są przyjaciółmi, ludźmi z pasją, pozytywnie nastawionymi do życia, z wiarą i siłą w sercu. W ich twórczości wszystko się zgadza, jest prawdziwe i przekonujące.

U PROGU SEZONU KONCERTOWEGO

1 lipca odbędą się Dni Nowego Miasta Lubawskiego, a na scenie pojawi się właśnie zespół Reggaeside. To będzie koncert z ogromną dawką emocji, innych niż w każdej pozostałej miejscowości.

— Dni Nowego Miasta to jest koncert, na który mocno czekamy, bo granie u siebie to jest wyjątkowe wydarzenie. To jest zawsze większy stres, większa pozytywna adrenalina niż w innym mieście, bo widzimy swoich bliskich, znamy te twarze pod sceną, to jest niesamowite uczucie. Cieszymy się, bo ostatni raz na Dniach Miasta graliśmy w 2019 roku — mówi Mateusz Deredas.

W oczekiwaniu na koncert zespołu Reggaeside w Nowym Mieście muzycy na rozgrzewkę zaprezentowali swój nowy singiel pt. „Momenty”. Od kilku dni dostępny na YouTube, porusza serca fanów i nowych słuchaczy. Słuchając utworu, trudno nie zadumać się nad własnymi, wyjątkowymi momentami, które dają radość, szczęście i spełnienie. Przecież każdy z nas takie chwile ma. Warto do nich wrócić chociaż na moment, docenić, uśmiechnąć się.

— Najnowszy singiel zespołu Reggaeside zapowiada drugą płytę, która ukaże się najprawdopodobniej w czerwcu tego roku. „Momenty” to utwór (iteledysk) pokazujący nas, nasze emocje w trasie, te piękne momenty, dla których warto żyć. Dzielimy się ze słuchaczami chwilami, dla których gra jest warta świeczki — mówi Mateusz.

Singiel „Momenty” jest dostępny na YouTube na kanale zespołu Reggaeside. To muzyczne echo setek tysięcy kilometrów przejechanych w jednym busie. Opowieść o niezwykłych momentach z życia ludzi grających na instrumentach, będących przyjaciółmi, którzy wspierają się każdego dnia.

Teledysk pokazuje emocje, które towarzyszyły zespołowi podczas wspólnej drogi. „Momenty” to mieszanka reggae i mocnego uderzenia, która od zawsze charakteryzuje Reggaeside. Muzyka i słowa: Przemysław Olszewski, Mateusz Deredas.



A ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI ŚWIECI

Kiedy ta książka do mnie dotarła, odkładałem ją na bok, jak dziecko, które boi się dotknąć czegoś, czego się obawia, by nie stracić wiary w istniejące Dobro. Zapewne dlatego, że pierwszego dnia wojny byłem u mojej mamy, która pod wpływem wiadomości z Ukrainy zaczęła opowiadać o beznadziejnym dla niej czasie II wojny światowej.

Dziękuję Oficynie Wydawniczej „Impuls” za wydanie książki Sergija Bilińskiego i Julii Iwaszko „A światłość w ciemności świeci...”, która jest etnograficzną opowieścią o tragizmie wojny w Ukrainie.

Przeczytałem tę książkę i jestem nią zafascynowany, gdyż otrzymaliśmy etnograficzny i artystyczny zarazem reportaż z pierwszych pięciu miesięcy inwazji na Ukrainę zbrodniczych wojsk Federacji Rosyjskiej. Umieszczona na okładce fotografia „brodatego Olega” grającego na ocalałym fortepianie sentymentalną melodię z filmu „Parasolki z Cherbourg” w zombardowanym budynku szkolnym jest światłem nadziei na powrót pokoju, a zarazem symbolem trwałości ponadczasowych wartości w obliczu ofiar wojny, niepowetowanych zniszczeń i śmierci.

Bohaterką narracji jest Ola – mieszkanka Kijowa, uczona, która doświadcza déjà vu, przypominając sobie wspomnienia ojca z czasu II wojny światowej, kiedy w 1941 roku wojska niemieckie wkroczyły do Kijowa, a w dwa lata później radzieckie samoloty bombardowały to miasto.

Porównuje własne przeżycia z ojcowską relacją sprzed kilkudziesięciu lat. Przeżyli dwuletnią okupację Niemców, zniszczenia miasta, głód, ale odnotowuje w swoim notatniku, że „(...) agresja Rosjan w 2022 roku będzie wyglądać brutalniej, bardziej absurdalnie. Rosjanie przewyższyli pod tym względem Niemców”.

Wraz z Olą i oficerem prasowym (artystą fotografikiem) Stanisławem wkraczamy w przestrzeń indyferentnej wojny w XXI wieku, który zapowiadał się jako „Stulecie pokoju” – era nowych technologii mających ułatwiać i przedłużać życie mieszkańcom świata dobrobytu. Z każdą stroną narracji, ilustrowaną zdjęciami z miejsc tymcza-

sowych schronień, zniszczeń infrastruktury, pól stoczonych bitew i miejsc potwornych zbrodni najeźdźcy, doświadczamy wojennych wydarzeń, przeżyć mieszkańców, na których domy spadały rakiety.

ALARMOWA WALIZKA

Życie w lęku, niepewności, ciągłym przemieszczaniu się w poszukiwaniu bliskich, względnie bezpiecznego schronienia, pożywienia mieszało się z alarmami przeciwlotniczymi, ulicznymi walkami z dywersantami, ratowaniem rannych, brakiem dostępu do informacji, opuszczaniem domów przez mieszkańców zagrożonych czy już częściowo zburzonych osiedli.

Po raz pierwszy czytamy o zjawisku „szklanej ściany” w komunikacji międzyludzkiej: „Ludzie komunikują się ze sobą, bywają nawet przyjaciółmi, widują się, ale dzieli ich przezroczysta szklana ściana, która umożliwia zobaczenie drugiej osoby tylko z zewnątrz. Nie pozwala poznać jej wewnętrznego świata, tak zwanej duszy. Przez taką ścianę można się z kimś porozumiewać przez wiele lat i można pomagać. Jednak ta ściana może się nagle rozpaść na tysiące fragmentów, a ludzie po obu jej stronach nagle widzą się nawzajem takimi, jakimi naprawdę są...”.

Wojna nie zaskoczyła Ukraińców, bo przecież toczyła się od 2014 roku, jednak dla większości z nich wciąż była daleko. Dopiero narastające z początkiem 2022 roku napięcie w polityce między obu państwami, ostrzeżenia z Zachodu sprawiły, że część Ukraińców miała już przygotowaną „alarmową walizkę”, która zawierała niezbędne dokumenty w razie koniecznej ewakuacji.

Ludzie i wojna. To nie jest jedynie tytuł jednego z rozdziałów, ale sedno reportażowej narracji. Ola organizuje wśród naukowców grupę wolontariuszy



A ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI ŚWIECI...

Sergij Biliński
Julia Iwaszko

impuls

ratujących ludzi i zwierzęta. Fotografują, rejestrują narracje ofiar wojny, zdobywają lekarstwa w ocalałych jeszcze aptekach, zabezpieczają żywność dla obrony terytorialnej, ale też prowadzą w warunkach wojennych zajęcia ze studentami. Budują sieć samopomocy i wspierają młodzież akademicką, by ta dokończyła semestr, broniąc pracy licencjackiej czy magisterskiej.

Po obronie Kijowa podejmują działania wspomagające żołnierzy. Bezgraniczna wiara w obrońców i zwycięstwo, a zarazem dramatyzm i romantyzm ludzi w sytuacjach krytycznych pozwalała im walczyć o motywację innych do życia, do nierezygnowania z dotychczasowych obowiązków, ale i do radzenia sobie z tragizmem i okrucieństwem, jakie spotkało ich bliskich, znajomych w oddalonych od stolicy miejscowościach (Hostomel, Bucza, Irpień, Borodziańska, Makarow, Mikolajewo, Charków...).

ROSYJSKI FASZYZM

Z każdym dniem wojny Ukraińcy musieli nauczyć się żyć z bólem i świadomością skutków terroru, który wciąż wydawał się czymś niemożliwym, niewiarygodnym. Jak relacjonuje jedna z przytulanych przez Olę naukowczyń:

— Ale faszyzm Rosjan to nie do uwierzenia. Przyjaźniliśmy się z ich naukowcami i razem organizowaliśmy konferencje naukowe (...). A teraz naszemu narodowi odmawiają prawa do istnienia (...) — czytamy w książce.

Poznajemy w niej losy nauczycieli, którzy podejmowali działania celem podtrzymania ciągłości edukacji szkolnej dzieci mimo trwającej wojny, a więc w formie zdalnej, przerywanej brakiem energii elektrycznej czy koniecznością zejścia do schronu. Setki tysięcy matek z dziećmi opuściły kraj, uzyskując schronienie w Polsce, by pozostała część członków ich rodzin mogła walczyć w obronie ojczyzny.

BOHATERKĄ NARRACJI JEST OLA – MIESZKANKA KIJOWA, UCZONA, KTÓRA DOŚWIADCZA DÉJÀ VU, PRZYPOMINAJĄC SOBIE WSPOMNIENIA OJCA Z CZASU II WOJNY ŚWIATOWEJ, KIEDY W 1941 ROKU WOJSKA NIEMIECKIE WKROCZYŁY DO KIJOWA, A W DWA LATA PÓŹNIEJ RADZIECKIE SAMOLOTY BOMBARDOWAŁY TO MIASTO.

Wraz z „czułą narratorką” przenosimy się w kolejne rejony Ukrainy, gdzie organizowana jest pomoc dla mieszkańców zbombardowanych domów, szkół, szpitali, placówek handlowych, targowisk czy dworców kolejowych. Na pytanie: „Jak się czują ludzie?” otrzymuje odpowiedź: „Większość wierzy w nasze zwycięstwo, ale są oczywiście i tacy, którzy godzą się żyć pod okupacją, żeby nie było wojny, oraz aktywni sprzymierzeńcy wroga”.

Zdjęcia szkieletów zburzonych domów przedzielają kolejne relacje z frontu, odtwarzania życia lub przeżycia w miastach, wsiach i miasteczkach. Poznajemy rozmówców Oli, frontowych żołnierzy, rannych, chorych, nagle bezdomnych, choć wcześniej cywilnych lekarzy, artystów, fotografików, muzealników, nauczycieli i in. Rejestruje tragizm wojny, jej okropności, a Stanisław uwiecznia trudną sytuację napotkanych świadków ofiar zbrodniczej napaści.

Opublikowane w książce kolorowe fotografie z pograżonej wojną Ukrainy uświadamiają czytelnikom, że nie są to kadry z wojennego filmu fabularnego. Dochodzi do tego przejmujący opis m.in. zniszczonej przez ostrzał szkoły czy... krowy spoglądającej na zrujnowaną wieś:

— Zwierzęta nie mogą mówić jak ludzie. Nie mogą płakać jak ludzie. Nie rozumieją jak ludzie, dlaczego zabito ich właścicieli, zbombardowano ich dom, w którym były pod ochroną, dlaczego wy-

zruciono je na ulicę, jakby były nikomu niepotrzebne. Nie rozumieją jak ludzie, że to jest wojna, która tak zawsze wygląda — piszą autorzy „Impulsu”.

Znajdziemy w tej narracji opowieści ludzi z ich „normalnego” życia na co dzień w warunkach wojennych – tych, którzy podtrzymują świąteczne tradycje, ale zarazem pamiętają o żołnierzach. To dla nich wypiekają ciasta czy gotują potrawy, by dostarczone na front trochę domowego jada i „ciepła” solidarnej wdzięczności.

Wydarzenia w ostatnim rozdziale książki są umiejscowione w Polsce, w Warszawie i Łodzi. Jest to poruszająca opowieść o bohaterstwie walce narodu o wolność ojczyzny, o tożsamość narodową, którą napisali i zilustrowali dla nas medyk, budowlaniec, artysta-fotografik wraz z nostryfikowaną i zatrudnioną w polskich uczelniach architekt, doktor habilitowaną, profesorką Kijowskiego Uniwersytetu Budownictwa i Architektury, u nas profesorką Politechniki Krakowskiej im. T. Kościuszki, a współpracującą w projektach naukowych z polskimi uczonymi z Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej.

Tytuł opowieści pochodzi z pierwszych słów z Ewangelii św. Jana: „A światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła”.

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Tytuł: „A ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI ŚWIECI...”

Autorzy: SERGIJ BELIŃSKI I JULIA IWASZKO

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Impuls”

25 MAJA**Regionalne obchody Dni Katyńskich****Orzysz**

Regionalne obchody Dni Katyńskich z udziałem wojskowej asysty honorowej 15 GBZ odbędą się w czwartek, 25 maja, w Orzyszu. Uroczystości rozpoczną się o godz. 10.00 mszą św. w Kościele Garnizonowym p.w. św. Kazimierza Królewicza w Orzyszu. Następnie na terenie jednostki wojskowej oraz w mieście posadzonych zostanie 25 dębów pamięci ofiar zbrodni katyńskich, oficerów 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, którzy zginęli w walkach z bolszewikami w czasie I i II wojny światowej oraz oficerów zmarłych na zesłaniu na Syberii. Wydarzeniu towarzyszyć będzie konferencja naukowa. Organizatorami wydarzenia są: Gmina Orzysz, Batalion Czołgów Ułanów Krechowieckich 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej im. Zawiszy Czarnego we współpracy ze Stowarzyszeniem Rodzina Katyńska w Olsztynie.

„Katyń... ocalić od zapomnienia” – projekt edukacyjny odbywający się pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, mający na celu zachowanie i przekazywanie pamięci o obywatelach państwa polskiego skrytobójczo zamordowanych i spoczywających w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni. W wielu miejscach w Polsce dotychczas zostały zasadzone liczne dęby w myśl zasady – JEDEN DĄB, JEDNO NAZWISKO Z LISTY KATYŃSKIEJ.

25 MAJA**Mazur, czyli kto?****Olsztyn**

Z okazji wznawienia przez „Borussie” Muzeum ziemi ojczyściej Siegfrieda Lenza, zapraszamy do rozmowy o dawnych i współczesnych Mazurach, o mazurskim etnosie, regionalnej tożsamości i jej dylematach. „Wuczuciu do stron ojczyściej zawiera się również prawo do odrębności” – mówi bohater książki Siegfrieda Lenza. Czym zatem jest współczesna odrębność Mazurów? A może jej nie ma? Może mazurskość rozplynęła się w świecie globalnego konsumpcjonizmu, jako wartość nieistotna, a może wręcz przeciwnie – odradza się lub powstaje nowa? To pytania do Piotra Szatkowskiego – językoznawcy, sławisty, założyciela strony regionalnej „Mazurskie słówko na dziś”, badacza i obserwatora życia mazurskiego.

Godz. 17.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

25 MAJA**Koncert audiowizualnej grupy KakofoniK i Chóru Pogłosy****Olsztyn**

Niecodzienna synergia dwóch zespołów zaowocowała zaskakującym połączeniem eksperymentalnej, industrialnej i sonorystycznej muzyki, poszerzonej o kompozycje sakralne z elementami polskiej muzyki ludowej – poprzez śpiew biały, polskie bębny obrzędowe oraz baraban. Ważną częścią tych kompozycji są teksty, które dotyczą spersonifikowanych roślin przenikających się ze słowiańską mitologią i obrzędowością. Nadrzędną inspiracją przyświecającą projektowi są polskie tradycje hałasu – anty muzyki praktykowanej podczas obrzędów związanych z transformacjami pór roku i cykli wegetacji roślinnej oraz przesileniami słonecznymi, wyznaczającymi święta przejścia kalendarza przedchrześcijańskiego.

Godz. 20.30, Kościół ewangelicko-augsburski, ul. Stare Miasto 1.

25/26/27 MAJA**XXII edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego****Barczewo**

W ramach tegorocznego Festiwalu odbędą się m.in. koncert inauguracyjny, przesłuchania konkursowe chórów, konferencja naukowa oraz koncerty towarzyszące w różnych miejscach m.in. placówkach oświatowych, kościołach, placówkach zamkniętych i salach koncertowych powiatu olsztyńskiego. Festiwal zakończy się koncertem galowym. Festiwal w Barczewie ma wieloletnią tradycję. Główne cele festiwalu to: upamiętnienie Feliksa Nowowiejskiego, wybitnego kompozytora urodzonego w Barczewie, twórcy Roty jednej z najważniejszych polskich pieśni patriotycznych, popularyzacja jego twórczości i postaci oraz upowszechnianie muzyki chóralnej, jak również promocja regionu Warmii i Mazur oraz integracja społeczeństwa. Festiwal jest jedną z największych tego typu imprez w regionie i jednym z najbardziej prestiżowych i rozpoznawalnych wydarzeń kulturalnych organizowanych w Gminie Barczewo.

26 MAJA**Koncert symfoniczny****Olsztyn**

Giancarlo De Lorenzo (Włochy) – dyrygent, Małgorzata Wygoda – fagot, Karolina Mętrak – fagot, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej | W programie: Wolfgang Amadeus Mozart – Symfonia nr 10 G-dur KV 74, Antonio Vivaldi – Koncert na dwie wiolonczele g-moll RV 531 w transkrypcji na dwa fagoty, Joseph Haydn – Symfonia „Londyńska” nr 103 „Rullo di timpani”.

Godz. 19.00, sala koncertowa Filharmonii.

26 MAJA**Spektakl „Oszuści”****Olsztyn**

Trzy związki: dwa małżeństwa i młodzi kochankowie stojący przed decyzją – ślub czy rozstanie? „Oszuści” to wspaniała komedia zbudowana na sieci małych i dużych kłamstw.

Godz. 17.30, Aula im. A. Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

26 MAJA**Krakowskie klimaty****Olsztyn**

Beata Rybotycka i Jacek Wójcicki przez lata byli filarami Piwnicy pod Baranami. W nadchodzących koncertach zatytułowanych „Krakowskie klimaty” artyści zaśpiewają piosenki krakowskich kompozytorów. Usłyszymy m.in. utwory Zygmunta Koniecznego, Zbigniewa Preisnera, Jana Kantego Pawluśkiewicza, Andrzeja Żaryckiego, Zbigniewa Wodeckiego do słów wspaniałych poetów: Ewy Lipskiej, Leszka Aleksandra Moczulskiego, Michała Zabłockiego, Adama Asnyka, Jacka Cygana.

Godz. 19.00, Aula im. Anny Wasilewskiej.

26 MAJA**Koncert jazzowego kwartetu T/Aboret! „Zielnik pełen czułości”****Olsztyn**

Koncert promujący wydanie debiutanckiej płyty zespołu T/Aboret - „Cyjanotypia”. W muzyce kwartetu pobrzmiewają echa polskiej muzyki ludowej i jazzowych harmonii, a bliskowschodnie rytmy splatają się w niej z klasyczną wrażliwością.

Godz. 20.30, Amfiteatr im. Czesława Niemena, ul. Okopowa.

26 MAJA**Era śpiewu. Warmia Mazury - Gwiazdy i Chóry****Ostróda**

Era śpiewu. Warmia Mazury - Gwiazdy i Chóry to absolutnie wyjątkowe wydarzenie artystyczne. Niezwykły efekt zderzenia światów muzyki chóralnej i rozrywkowej

Artyści tacy jak Piotr Cugowski, Kamil Bednarek, Renata Przemyk, Natalia Przybysz wykonają przeboje przy akompaniamencie chórzystów. Niepowtarzalne i zaskakujące aranżacje bez instrumentów. To po prostu trzeba usłyszeć i trzeba zobaczyć.

Godz. 19.00, Amfiteatr w Ostródzie.

27 MAJA**Warsztaty makramy na Dzień Mamy****Olsztyn**

Podczas warsztatów dla początkujących uczestnicy nauczą się różnych splotów pozwalających na tworzenie własnych niepowtarzalnych makram. Powstałe dekoracje ścienne uczestnicy zabiorą do domu. Zdobyte podczas warsztatów umiejętności warto wykorzystać na samodzielną i twórczą pracę w wolnym czasie.

Organizatorzy zapewniają uczestnikom wszystkie materiały potrzebne do plecienia oraz pomoc instruktorów.

Godz. 12.00, Centrum Handlowe Aura.

28 MAJA**PIOSENKI DLA MAMY, GDY MAMY DZIEŃ MAMY****Olsztyn**

Koncert Zespołu Wokalnego Moderato.

Godz. 17.00, Kamienica Naujackska, ul. Dąbrowszczaków 3.

28 MAJA**22. Ogólnopolskie Konfrontacje Taneczne 2023****Elbląg**

Zawody w tańcu nowoczesnym. Uczestnicy będą konkurować w różnych kategoriach, m.in. hip-hop, disco-dance i show dance. W turnieju oprócz solistów udział wziąć mogą duety, formacje i mini-formacje. Tancerze prezentować się będą w czterech kategoriach wiekowych: do 8 lat, 9-11 lat, 12-15 lat i pow. 15 lat.

Godz. 09.30, Centrum Spotkań Europejskich Światowid, Plac Jagiellończyka 1.

28 MAJA**Koncert Polskiego Chóru Kameralnego Schola Cantorum Gedanensis****Olsztyn**

Uroczysty koncert Polskiego Chóru Kameralnego Schola Cantorum Gedanensis pt. Nicolao Copernico Dedicatum w 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Koncert odbędzie się po nabożeństwie majowym i wieczornej mszy.

Godz. 19.00, Bazylika konkatedralna św. Jakuba, ul. Staszica.



Krzyżówka klasyczna z hasłem

1		50		54		57		59		2		64		68		71		75		3		82		86
				4										5		15								25
6										7										8				
				9										10										
11	48		52			3				12								11		13	80		84	
						14		58		61				15	70		73		77					
16										17		66							18					
	18					19							6	20							8			
21										22										23				
	9				24			60						25	72									
26		51		55						27		65		69				1	28	79		83		87
	17									2								76			22			19
31										32								33						
						34								35										
36			53		56					37	63		67					38	78		81			
								39		62					40		74							
41	49									42							43						85	
			14										13									23		
44								45					46					47						7
					20									4										

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25, utworzą rozwiązanie

1	2	3		4	5		6	7		8	9	10	11	12		13	14		15	16	17	18	19	20
		21	22	23	24	25																		

POZIOMO: 1) miasto ogłoszenia Manifestu PKWN; 2) pionowa podpora mostu; 3) domowy pantofel; 4) jezioro w USA, największe w stanie Alaska; 5) zaburzenia pracy serca; 6) materiał garncarski; 7) Ru we wzorze chemicznym; 8) oprawki na zdjęcia; 9) zapas; 10) repeta, dodatkowa porcja zupy; 11) tworzy szew; 12) pasza dla koni; 13) kuchenna siekierka; 14) sztuczna nawierzchnia bieżni; 15) udomowiona lama; 16) kondygnacja, nad parterem; 17) grecka litera po dziecie; 18) kara służbowa udzielana przez szefa; 19) nożyce ogrodnika; 20) obuwie na niepogodę; 21) lazur nieba; 22) ozdoba suma; 23) arktyczna formacja roślinna; 24) miasto w Irlandii nad rzeką Fergus; 25) autor sonetów "Nad głębiami"; 26) protestancki duchowny; 27) oman, afrykańska bylina; 28) putto, aniołek z łukiem; 29) autor "Heddy Gabler" i "Domu Ialki"; 30) główny port handlowy Florydy; 31) Kopernik; 32) gra podwójna; 33) bardzo ostry sos rodem z Meksyku; 34) daszki

nad kuchniami; 35) książka ze zdjęciami; 36) rzeka, która kojarzy się z Cezarem; 37) owoc na kopre; 38) siłaczki, zapaśniczek; 39) płynie przez Benin, Togo i Ghanę; 40) choroba Creutzfeldta-Jakoba; 41) bada pochodzenie wyrazów; 42) buty obok adidasów, niki i pum; 43) osoba pobierająca rentę; 44) osoba natarczywie się narzucająca; 45) odprowadza wodę z dachu; 46) światowy producent drukarek; 47) Tomasz, polski trębacz jazzowy
PIONOWO: 1) Rom; 2) rządził Egiptem; 3) waga drogich kamieni; 14) opiekacz do grzanek; 17) imię Schrodingera; 26) Zachodnie ze Szczecinem; 27) ptak na Święto Dziękczynienia; 29) Tichy, bohater "Dzienników gwiazdowych" Lema; 39) pies myśliwski; 40) wymierzony pięścią; 48) cieniutka do akupunktury; 49) herbata po angielsku; 50) kraj królowej Kleopatry; 51) demon w postaci kobiety nawiedzający mężczyzn we śnie; 52) mały kot; 53) dzisiejsza nazwa starożytny

Smyrny; 54) brana u krawca; 55) Magellana w tytule powieści Lema; 56) placek z jaj; 57) tkanka w kanale zęba; 58) żarłacz błękitny; 59) już nie musi pracować; 60) sproszkowana postać kawy lub mleka; 61) kochanek bogini Kyebe 62) państwo z Teheranem; 63) "Carmen" lub "Tosca"; 64) pisarz, prozaik; 65) mieszkaniec Uzbekistanu; 66) skok w łyżwiarstwie figurowym; 67) stolica Opolszczyzny; 68) spotkanie zakochanych; 69) zbiór map; 70) powieść Prusa z Wokulskim; 71) jednooki olbrzym; 72) gol strzelony do własnej bramki; 73) neuryt, wypustka neuronu; 74) bezzałogowy samolot bojowy; 75) gąbka w kuchni; 76) muzeum Szymanowskiego; 77) mała Aneta; 78) stolica Tunezji; 79) biurko lub szafa; 80) Ar dla chemika; 81) tarcza Zeusa; 82) buty do tańca irlandzkiego; 83) pręty pod popielnikiem; 84) tor wyścigowy w Liverpoolu; 85) niechciane mrugnięcie; 86) szewska szpilka; 87) dzieło Galla Anonima

SUDOKU

3	7		8				2	
1								
		6						
	6			9	3	1		
8		7			6		3	
2		9						7
			3					8
9				1		4		5
	5	1			4			

911

	2	4		8	3			5
	5	6					8	4
	1		4					
			9		2	4	5	
2	7	5		3				6
				7				
5	6		3				2	
1			7		8		9	3
3								

912

	2		1	4	6		3	9
		4	9		2			1
9					7	8		
			7			1		5
				6	1			7
	7		2		3		9	8
				7			1	4
4	3						5	
1		5			4			

913

DUDA SZYBKO PROWADZI W WARSZAWIE

SZACHY \\ Jan-Krzysztof Duda z 13 punktami samodzielnie prowadzi po dziewięciu rundach rozgrywanego w Warszawie turnieju Grand Chess Tour w szachach szybkich i błyskawicznych. Radostaw Wojtaszek dzieli siódme miejsce.

W trzecim dniu rywalizacji w Centrum Konferencyjnym Polin na Muranowie samodzielne prowadzenie w klasyfikacji generalnej wywalczył Jan-Krzysztof Duda, zwycięzca sprzed roku.

Arcymistrz z Wieliczki najpierw zremisował z reprezentującym Rumunię Ukraińcem Kirylem Szewczenko, następnie pokonał Francuza Maxime'a Vachier-Lagrave, co dało mu samodzielne prowadzenie, a na koniec dnia obronił je, remisując z wiceliderem turnieju Levonem Aronianem z USA.

- LEPIEJ BYĆ NIE MOŻE, ALE OCZYWIŚCIE PRZED NAMI JESZCZE DO ROZEGRANIA AŻ 18 RUND SZACHÓW BŁYSKAWICZNYCH, WIĘC WSZYSTKO SIĘ MOŻE ZDARZYĆ - POWIEDZIAŁ NAJLEPSZY POLSKI SZACHISTA.

- Być może pierwsza partia wypadła trochę chwiejnie i końcówka z Levonem Aronianem, bo mogłem dużo prościej wyrównać. Ale poza tym moje partie stały dziś na wysokim poziomie, a w Muzeum Polin gra mi się póki co - odpukać - bardzo dobrze. Dlatego optymistycznie podchodzę do nadchodzących blitów.

Drugi w krajowym rankingu Wojtaszek przegrał z Aronianem i Holendrem Anisem Girim oraz nie rozstrzygnął pojedynku z Rumunem Bogdanem-Danielem Deacem.

Pierwsze wygrane zanotował w Warszawie były mistrz świata, lider rankingu FIDE Magnus Carlsen. Norweg, który na inaugurację sensacyjnie przegrał z Wojtaszkiem, a kolejne pięć partii zremisował, wygrał z Deacem i Szewczenką oraz zremisował z innym reprezentantem Rumunii Richardem Rapportem. Pięć zdobytych punktów dało mu awans na piąte miejsce.

Gość specjalny turnieju, legendarny arcymistrz Garri Kasparow, zwrócił uwagę, że Polska zrobiła olbrzymi postęp w hierarchii światowych szachów.

- Widać, że dotyczy to zarówno profesjonalnej części tej gry, jak i masowej. Zapewne pomaga fakt, że posiadacie wielu dobrych szachistów na czele z graczem klasy światowej, czyli Janem-Krzysztofem Dudą. Bez wątpliwości Polska jest w tej chwili w ścisłej czołówce w Europie - podkreślił były mistrz świata.

Warto przypomnieć, że w turnieju w Warszawie biorą udział zawodnicy ze światowej elity, w tym pięciu arcymistrzów z czołowej szóstki rankingu FIDE w szachach szybkich. Pula nagród wynosi 175 tys. dolarów.



Fot. Rafał Oleksiewicz

W puli nagród jest 175 tysięcy dolarów. Na zdjęciu Jan-Krzysztof Duda

*** Klasyfikacja po dziewięciu rundach:** 1. Duda - 13 pkt; 2. Aronian - 12; 3. So - 11, Vachier-Lagrave - 11; 5. Carlsen - 10; 6. Rapport - 9; 7. Wojtaszek - 7, Giri - 7; 9. Deac - 6; 10. Szewczenko - 4.

DRYH/PAP

CARLSEN: HAALAND JEST LEPSZY

OD LEWANDOWSKIEGO
Bez wątpienia największą uwagę mediów przyciąga Norweg Magnus Carlsen, do niedawna niekwestionowany wieloletni mistrz świata i aktualny lider światowego rankingu, który w Warszawie gra już po raz trzeci - w 2005

roku jako 14-latek zajął 34. miejsce w mistrzostwach Europy, a dwa lata temu wziął udział w mistrzostwach świata w szachach błyskawicznych i blitzu.

- Jak pan scharakteryzuje arcymistrza Jana-Krzysztofa Dudę?

- To bardzo interesujące grać przeciwko niemu. Jest bardzo ambitny. Stoczyłem z nim wiele pełnych walki pojedynków. Myślę, że jest jednym z tych szachistów, który ma za sobą więcej rozstrzygniętych partii, a o wiele mniej tych zakończonych remisem. Według mnie Jan-Krzysztof Duda jest jednym z najlepiej

na świecie grających w szachy szybkie i błyskawiczne arcymistrzów.

- Lubi pan pograć w piłkę nożną z innymi szachistami. Kogo uważa pan za najlepszego piłkarza wśród arcymistrzów?

- Rzeczywiście lubię pobiegać po boisku, czy to z innymi szachistami przy okazji turniejów, czy po prostu, gdy skrzykną się dwie drużyny. Bardzo dobrym piłkarzem jest Saleh Salem, także Julio Granda Zuniga. Jednym z moich szachowych trenerów był arcymistrz Simen Agdestein, który grał także w... piłkarskiej reprezentacji Norwegii, dopó-

ki jego dobrze zapowiadającej się futbolowej kariery nie przerwała kontuzja.

- Spotyka się pan z wieloma znanymi sportowcami, np. swoimi rodakami piłkarzem Erlingiem Haalandem i lekkoatletą Karstenem Warholmem. Którego z wielkich mistrzów sportu, biorąc pod uwagę wszystkie dyscypliny, najbardziej pan podziwia?

- Generalnie podziwiam to, co ludzie potrafią zrobić w swoim życiu, sukcesy, jakie osiągają w swoich dziedzinach. Przykładów jest wiele, więc nie próbuję odpowiadać jednym nazwiskiem na takie pytania, ale przyznam, że śledzę wiele dyscyplin, bardzo lubię sport. Jako Norweg oczywiście kibicuję sportowcom z mojego kraju.

- Zatem pewnie powie pan, że Haaland jest lepszy od Roberta Lewandowskiego?

- Zależy od przyjętego kryterium. W całej karierze Lewandowski miał o wiele większe osiągnięcia, ale w tym sezonie czy akurat w obecnym momencie to Haaland jest lepszy.

- Jaką widzi pan przyszłość przed szachami? Czy ważniejsze staną się szybkie i błyskawiczne, w które gra się coraz częściej, czy wciąż punktem odniesienia będzie odmiana klasyczna?

- Myślę, że szachy szybkie i błyskawiczne będą w przyszłości coraz więcej znaczyć. Po prostu w klasycznych rola przygotowania komputerowego jest zbyt duża, chociaż nie sądzę, żeby w ogóle w przyszłości zniknęły.

CZARNECKI O SPORCIE

„LEWY” Z KSIĘGI GUINNESSA



Znów o nim - ale znów zasłużył. Robert Lewandowski ma już mistrzostwo Hiszpanii

- tytuł mistrza już trzeciego kraju po Polsce i Niemczech - a do tego, strzelając w ostatnich kolejkach gol po golem, pewnie zmierza do tytułu króla strzelców. „Lewy” jest coraz częstszym gościem Księgi Rekordów Guinnessa. Skądinąd może warto, aby powołać taką czysto futbolową, oficjalną księgę rekordów. No, właśnie, co do rekordów, to jeśli Polak zdobędzie strzelecką koronę w La Liga, to

będzie pierwszym piłkarzem w historii - przynajmniej - gdy chodzi o najważniejsze i najtrudniejsze ligi - który zostanie królem strzelców po raz szósty z rzędu. Wcześniej w latach 2018-2022 tytuł ten pięć razy zdobywał w niemieckiej Bundeslidze, teraz doloży zapewne szósty w Hiszpanii, w ten sposób bijąc dotychczasowy rekord, którego był współautorem, czyli pięć tytułów króla strzelców

pod rząd. Obok niego zdobyli go Jean-Pierre Papin w latach 1988-1992 oraz Lionel Messi w latach 2017-2021. Dodajmy, że ten tytuł, który jest tuż-tuż, bo Barcelonie zostały raptem dwa mecze, a przewaga Roberta Lewandowskiego nad Karimem Benzemą wynosi aż sześć goli - smakować powinien szczególnie, ponieważ nasza reprezentacyjna „dziewiątka”, specjalista od rzutów karnych

ani jednej ze swoich 21 bramek w barwach Barcelony nie strzelił z „jedenastki”! Mówiąc ściślej: raz tylko strzelał, nie strzelił i więcej nie miał okazji. Natomiast w Niemczech strzelał gole z karnych niczym maszyna. Sezon w Hiszpanii dla „Lewego” skończy się 4 czerwca, a potem zobaczymy go w tych najważniejszych, bo Białoczerwonych barwach: najpierw pożegnanie Kuby

Błaszczykowskiego na Stadionie Narodowym, a następnie piekielnie ważny, być może kluczowy dla awansu z pierwszego miejsca na EURO 2024 mecz na trudnym terenie w Kiszyniowie z Mołdawią, gdzie Czechy (które z nami wygrały) straciły dwa punkty. A więc już za niespełna 10 dni Białoczerwona armada ze swoim kapitanem wyruszy na tony!

RYSZARD CZARNECKI

SPRINTEM



Karol Butryn miał w Olsztynie trzyletni kontrakt

SIATKÓWKA\\ Zgodnie z podpisanym dwa lata kontraktem Karol Butryn miał grać w Olsztynie do 2024 roku. Tak się jednak nie stało, bo Skra zaoferowała mu znacznie większą gażę. A że z niewolnika nie ma pracownika, więc szefowie Indykpolu AZS zgodzili się na odejście atakującego. Tylko że okazało się, iż Bełchatów - oprócz węgla brunatnego - ma jeszcze olbrzymie siatkarskie długi. Co prawda przyszłość Skry nie jest zagrożona, bo zaprzyjaźnione spółki skarbu państwa spłaciły 10-milionowe zadłużenie, ale w najbliższym sezonie finansowego Eldorado w Skrze już nie będzie. Dotychczasowe kontrakty, w tym Butryna, władze klubu unieważniły i rozpoczęły nowe rozmowy z zawodnikami, których celem jest oczywiście obniżenie zarobków siatkarzy. W tej sytuacji Butryn podobno może trafić do Aluronu CMC Warta Zawiercie, chyba że Skra coś mu jednak dotoży...

SPORTY MOTOROWE\\ Na bydgoskim Kartodromie pojawiło się 87 zawodników na mini motocyklach PitBike. Była to inauguracyjna runda Pucharu Polski PitBike SM. Nie mogło tam zabraknąć zespołu z Olsztyna, który - choć w okrojonym przez kontuzje składzie - i tak pokazał, że Polska północna jest mocna w ściganiu na asfalcie. Olsztyn Racing na tych zawodach reprezentowało 10 zawodników, z których czterech stanęło na podium. Pierwsze miejsce zajęli: Karol Terka (klasa Stock 125), Aleksander Gralewicz (klasa Stock 150 Jr) i Miłosz Kurkul (klasa SuperPit), natomiast na najniższym stopniu stanął Daniel Terka (klasa Masters). Dzięki temu olsztynianie zajęli drugie miejsce w klasyfikacji teamowej. 10 i 11 czerwca Olsztyn Racing weźmie udział w pierwszej rundzie Mistrzostw Polski PitBike SM w Starym Kisielinie.

SPORTY WALKI\\ W Suszu odbył się Puchar Polski Kadetów Starszych i Młodszych w formule kick light, w którym udział wzięło 121 zawodników z 33 klubów. Równocześnie toczył się Puchar DFN i Ogólnopolski Turniej Kickboxingu Light Contact, Kick Light, PointFighting, Low Kick i Full Contact, w którym rywalizowało 203 zawodników z 43 klubów. - Dla dzieci organizatorzy przygotowali turniej Soft Contact - jest to rywalizacja na piankowe padki, dająca przedsmak i mnóstwo doświadczenia przed poważniejszymi turniejami kickboxingu - wyjaśnia trener Leszek Jobs z Kurzętnika. - Pojedynki toczyły się na trzech planszach i w ringu. Turnieje w Suszu zawsze stoją na wysokim poziomie sportowym oraz organizacyjnym, biorą w nich udział zarówno młodzi zawodnicy, jak również doświadczeni utytułowani kickboxerzy. - Bardzo dziękujemy wszystkim

kim zawodnikom za emocje, które dostarczyli nam podczas turnieju. Cieszymy się że jesteście częścią naszych sekcji kickboxingu z Kurzętnika i Nowego Miasta Lubawskiego - dodaje trener Sebastian Prokop. - Po powrocie z Susza natychmiast zaczęliśmy treningi, bo 2 czerwca w Bałtowie nasi kadeci starsi rozpoczną rywalizację w mistrzostwach Polski w formule Light Contact - przypomina Leszek Jobs.

*** Puchar DFN**

>>> **Kadet starszy, PointFighting, open:** 3. Hubert Kuczyński, 3. Julia Rutecka (oboje Champion)

>>> **Kadet starszy, light-contact, -57 kg:** 2. Marcel Tadajewski (Zamek Expom Kurzętnik); **-52 kg:** 1. Dawid Ciepluch (Piechotka Team); **-46 kg:** 2. Barbara Budek (Egida)

>>> **Kadet młodszy, PointFighting, open:** 3. Lena Bartlewska, 3. Laura Michacz (obie Egida)

-55 kg: 2. Martyna Konieczna (Champion); **-50 kg:** 1. Lena Kopistecka (Champion)

>>> **Junior, light-contact, -79 kg:** 1. Oskar Ciepluch (Piechotka Team); **-63 kg:** 3. Oliwier Laskowski (Piechotka Team); **-57 kg:** 1. Kacper Olecki (Zamek Expom); **-55 kg:** 1. Natalia Brzozowska (Spartakus Squad), 2. Kornelia Kranz (Piechotka Team)

>>> **Senior, full-contact, -75 kg:** 1. Mateusz Leński (Piechotka Team), 2. Jakub Bartkowski, 3. Gracjan



Rodzinne zdjęcie zawodników z Kurzętnika i Nowego Miasta Lubawskiego

WYNIKI*** Puchar Polski**

>>> **Kadet starszy +69 kg:** 1. Arkadiusz Żabiński (Egida Błskupiec), 3. Przemysław Januszewski (Olimpia Nowe Miasto Lubawskie); **-63 kg:** 2. Szymon Nieżurawski (Piechotka Team Zalewo); **-52 kg:** 1. Maciej Kołodziejski (Spartakus Squad Stębar), 3. Kacper Piotrak (Piechotka Team); **-47 kg:** 3. Hubert Kuczyński (Champion Lubawa), Kacper Sławiński (Olimpia); **-42 kg:** 2. Dima Kolesnyk (Piechotka Team); **+65 kg:** 2. Julia Rutecka (Champion); **-65 kg:** 2. Andżelika Jeroszewska (Egida Błskupiec)

>>> **Kadet młodszy -52 kg:** 1. Jakub Siemiątkowski, 2. Ivo Wiśniewski, 3. Szymon Jędraszek (wszyscy Champion); **-47 kg:** 3. Artur Konieczny (Champion); **-42 kg:** 3. Szymon Szatkowski (Piechotka Team); **-37 kg:** 3. Dawid Kopański, Jakub Nidzworski (obaj Champion); **-32 kg:** 3. Szymon Łukaszewski, Artur Zwiniarski (obaj Champion); **-28 kg:** 2. Mikołaj Kania (Egida); **-50 kg:** 2. Alicja Tylman (Kowalkowski Fight Club Działdowo); **-32 kg:** 3. Sara Szynkowska (Piechotka Team)

>>> **Kadet młodszy, light-contact, -52 kg:** 1. Hubert Banasik (Elbląski Klub Karate), 2. Jan Walasiewicz (Spartakus Squad); **-42 kg:** 1. Szymon Szatkowski (Piechotka Team); **-32 kg:** 1. Nadia Jaroszevska (Spartakus Squad)

>>> **Junior starszy, low-kick, -86 kg:** 1. Marek kosszelak (Piechotka Team); **-57 kg:** 2. Rafał Kula (Piechotka Team); **-52 kg:** 2. Anna Łukaszenko (Piechotka Team)

>>> **Junior młodszy, low-kick, -67 kg:** 1. Kacper Makarewicz (Piechotka Team); **-57 kg:** 3. Nikodem Połujański (Piechotka Team); **-54 kg:** 1. Cezary Leśniewski (Piechotka Team), 3. Patryk Dmochewicz (Champion)

>>> **Junior młodszy, full-contact, -67 kg:** 3. Oliwier Laskowski (Piechotka Team)

>>> **Junior, kick-light, -84 kg:** 2. Adam Nowakowski (Piechotka Team); **-79 kg:** 2. Olaf Suchocki (Piechotka Team); **-69 kg:** 2. Bartłomiej Dugietto (Egida); **-63 kg:** 2. Wiktor Łukaszenko (Piechotka Team); **-65 kg:** 1. Sandra Wiczorek (Piechotka Team), 2. Wiktoria Żelichowska (Egida);

Jackowski (obaj Kowalkowski Fight Club); **-67 kg:** 1. Karol Kołodziejski (Spartakus Squad)

>>> **Senior, kick-light, -79 kg:** 1. Mateusz Leński, 2. Dawid Kłosiński, 3. Mikołaj Dembski (wszyscy Piechotka Team); **-74 kg:** 2. Hubert Jurkiewicz (Piechotka Team); **-63 kg:** 1. Albert Mederski (Olimpia), 2. Dominik Gośliński (Egida), 3. Piotr Szul (Piechotka Team)

>>> **Senior, light-contact, -84 kg:** 1. Mateusz Kowzan (Elbląski Klub Karate), 2. Piotr Kołakowski (Zamek Expom Kurzętnik); **-74 kg:** 1. Hubert Jurkiewicz (Piechotka Team); **-63 kg:** 1. Albert Mederski (Olimpia), 2. Dominik Gośliński (Egida)

>>> **Senior, low-kick, -91 kg:** 1. Ewaldas Beleisis, 2. Arnoldas Skeliavas (obaj Piechotka Team); **-86 kg:** 3. Rafał Karbowski (Piechotka Team); **-81 kg:** 3. Dawid Kłosiński (Piechotka Team); **-75 kg:** 2. Dawid Weiss (Piechotka Team); **-67 kg:** 1. Jordan Głowacki (Piechotka Team), 2. Aleksander Dudek (Champion); **-63,5 kg:** 1. Piotr Szul (Piechotka Team)



Do Bydgoszczy Olsztyn Racing pojechał w 10-osobowym składzie

WARTO BYŁO RATOWAĆ MISTRZÓW POLSKI

PIŁKA RĘCZNA \\ Kilka miesięcy temu przyszłość szczypiorniaka w Kielcach stanęła pod wielkim znakiem zapytania, bo wielokrotni mistrzowie Polski stracili głównego sponsora. Tymczasem w ubiegłym tygodniu kielczanie zaliczyli dwa kolejne sukcesy.

Z końcem ubiegłego roku z finansowania kieleckich piłkarzy ręcznych wycofał się sponsor strategiczny - firma Van Pur, właściciel browaru marki Łomża. Dotychczasowy sponsor rocznie przekazywał około 10 milionów złotych, co stanowiło ponad 30 proc. całego budżetu. Od tego czasu zaczęły się kłopoty drużyny ze stolicy regionu świętokrzyskiego.

ABY RATOWAĆ FINANSE DO TELEKOMU VESZPREM SPRZEDANO JEDNĄ Z GWIAZD KIELECKIEGO ZESPOŁU, FRANCUSKIEGO ROZGRYWAJĄCEGO NEDIMA REMILIEGO. WYSOKOŚĆ TRANSFERU JEST OBJĘTA TAJEMNICĄ, ALE MÓWI SIĘ O KWOTACH OD 300 DO 800 TYSIĘCY EURO.

Jednak była to kropla w morzu potrzeb, dlatego zapowiadało się na kolejne odejścia. Przyszłość kieleckich szczypiornistów rysowała się w czarnych kolorach, ale wtedy pomocną dłoń wyciągnął kielecki biznesmen Michał Sołowow, bo należąca do niego firma Barlinek została sponsorem klubu.

Dzięki temu skład został utrzymany, morale w zespole nie podupadło, w efekcie w ubiegłym tygodniu piłkarze ręczni Barlinka Industarii Kielce najpierw po raz szósty awansowali do Final Four Ligi Mistrzów, po czym w niedzielę po zwycięstwie nad Wisłą Płock zdobyli 20. mistrzostwo Polski. - Warto było walczyć o ten klub - powiedział prezes Bertus Servaas. - Decydujący pojedynek o mistrzostwie to była piłka ręczna na najwyższym poziomie. To był bardzo trudny mecz, ale to my okazaliśmy się lepsi. Do tego doszła kapitalna atmosfera stworzona przez naszych fanów. Dziękuję wszystkim, którzy nam pomogli w tych trudnych momentach - stwierdził Servaas, dodając, że wielu zawodników i trener



Arkadiusz Moryto (na pierwszym planie) cieszy się z mistrzostwa kraju

Talant Dujšebajew miało oferty z czołowych klubów Europy, ale żaden z nich nie opuścił Kielce. - Zarzucają nam, że mamy wielu graczy z zagranicy, ale oni, jak cała drużyna, nie patrząc na problemy klubu, zostawiają serce na parkiecie. Tworzą jedną wielką rodzinę i to widać także w tym sezonie. Osiągnęliśmy już dwa cele, znaleźliśmy się w najlepszej czwórce zespołów Starego Kontynentu i zdobyliśmy mistrzostwo kraju. Teraz czas na dwa kolejne, Puchar Polski i zwycięstwo w Lidze Mistrzów. Ten świetny kolektyw jest w stanie tego dokonać.

Dotychczasowe sukcesy mogą być bardzo pomocne w rozmowach z firmą Barlinek nad przedłużeniem umowy sponsorskiej, bo obecna obowiązuje tylko do końca tego sezonu. - To zawsze pomaga w takich rozmowach, bo przecież sponsorzy wolą być kojarzeni ze zwycięstwami, a nie porażkami. Jesteśmy wielkim kapitałem dla tego miasta i polskiej piłki ręcznej. Byłaby wielka szkoda, gdyby ten klub przestał istnieć. Dlatego walczymy dalej - zapowiedział Servaas.

KIELECKI KLUB, OPRÓCZ 20. TYTUŁÓW MISTRZA POLSKI, 17 RAZY ZDOBYWAŁ PUCHAR



Prezes Barlinka Industarii Kielce Bertus Servaas



Trener Tałant Dujšebajew podczas decydującego o mistrzostwie meczu z Orlen Wisłą Płock

POLSKI. PIĘCIOKROTNIE GRAŁ JUŻ W FINAL FOUR LIGI MISTRZÓW. W 2016 ROKU WYGRAŁ TE ROZGRYWKI, W UBIEGŁYM ROKU PRZEGRĄŁ W FINALE, W 2013 I 2015 ZAJĄŁ TRZECIE MIEJSCE, A W 2019 CZWARTE.

- Dwa cele już w tym sezonie osiągnęliśmy, ale przed nami kolejne. Chcemy zdobyć Puchar Polski i wygrać Ligę Mistrzów. Walczymy więc dalej - powiedział rozgrywający Barlinka Industarii Daniel Dujšebajew, syn trenera mistrzów Polski. 3 czerwca będzie okazja do powiększenia do-

robku, ponieważ w finale Pucharu Polski Barlinek Industria Kielce zagra z odwiecznym rywalem, czyli Wisłą Płock. Rywale marzą o rewanżu za porażkę na finiszu ligi, po której zachowali się, delikatnie mówiąc, niezbyt elegancko, bo opuścili halę tuż po otrzymaniu srebrnych medali mistrzostw Polski, nie czekając na dekorację zespołu z Kielce. Zachowanie to bardzo wzburzyło trenera Dujšebajewa: - Chcemy zdobyć puchar, jeśli jednak przegramy, to my będziemy czekać na ceremonii do końca - zapowiedział szkoleniowiec kielczan.

DRYH

GLADIATORZY

Po zakończeniu sezonu tradycyjnie wręczono statuetki Gladiatorów dla gwiazd Superligi. I tak nagrodę dla najlepszego zawodnika odebrał Arkadiusz Moryto (Barlinek Industria Kielce), odkryciem sezonu został Marceli Jastrzębski (Orlen Wisła Płock), a miano najlepszego trenera przyznano Mariuszowi Jurkiewiczowi i Jakubowi Bonistawskiemu (Torus Wybrzeże Gdańsk).

Zwycięzców wybierali zawodnicy, trenerzy wszystkich zespołów Superligi i kibice.

* **Zawodnik sezonu** - Arkadiusz Moryto (Barlinek Industria

* **Trener** - Mariusz Jurkiewicz i Jakub Bonistawski (Torus Wybrzeże Gdańsk)
* **Bramkarz** - Marcel Jastrzębski (Orlen Wisła Płock)
* **Boczny rozgrywający** - Taras Minotskiy (Grupa Azoty Unia Tarnów)
* **Środkowy rozgrywający** - Piotr Jędraszczyk (Piotrkowianin Piotrków Trybunalski)
* **Obrotowy** - Arciom Karalek (Barlinek Industria Kielce)
* **Skrzydłowy** - Arkadiusz Moryto (Barlinek Industria Kielce)
* **Obrońca** - Przemysław Krajewski (Orlen Wisła Płock)
* **Odkrycie sezonu (zawodnik do lat 23)** - Marcel Jastrzębski (Orlen Wisła Płock)
* **Najsukuteczniejszy zawodnik** - Taras Minotskiy (Grupa Azoty Unia Tarnów), 181 bramek.
* **Wybór sezonu** - Jędrzej Zieniewicz (Energa MKS Kalisz)

LIGA MISTRZÓW

W półfinale Ligi Mistrzów piłkarze ręczni Barlinka Industarii Kielce zmierzą się z francuskim Paris Saint-Germain, a w drugim półfinale FC Barcelona zagra z SC Magdeburg. W ćwierćfinale drużyna trenera Tałanta Dujšebajewa wyeliminowała Telekom Veszprem, remisując na Węgrzech 29:29 i wygrywając w Kielcach 31:27. Paris Saint-Germain na tym etapie rozgrywek dwukrotnie pokonał niemiecki THW Kiel (31:27 i 32:29). Francuski zespół także po raz szósty wystąpi w finałowym turnieju, ale jeszcze nigdy nie udało mu się wygrać Ligi Mistrzów. W drugim półfinale FC Barcelona zmierzy się z SC Magdeburg. Hiszpanie to najbardziej utytułowany klub w historii Ligi Mistrzów, wygrywał te rozgrywki 11 razy. W Lanxess Arena w Kolonii, gdzie Final Four LM rozgrywany jest od 2010 roku, zespół z Półwyspu Iberyjskiego triumfował czterokrotnie, w tym w dwóch ostatnich edycjach. Niemiecka drużyna Ligi Mistrzów wygrała w 2002 roku, ale w finałowym turnieju z udziałem czterech ekip zagra po raz pierwszy.

* **Program Final Four LM, 17 czerwca:** SC Magdeburg - FC Barcelona (godz. 15.15), Paris Saint-Germain - Barlinek Industria Kielce (18); 18 czerwca: mecz o 3. miejsce (15.15), finał (18).



OLIMPIJCZYCY CHĘTNIE POMOGĄ

REKREACJA 10 czerwca na olsztyńskiej plaży miejskiej kajakarze, którymi będzie dowodził Adam Seroczyński, brązowy medalista olimpijski z Sydney, zagrają w piłkę nożną i siatkówkę z „Resztą Olsztyna”. Wszyscy chcą pomóc Januszowi Milewskiemu.

Fundacja Olsztyński Laur Sportowy organizuje nietypową imprezę, podczas której na olsztyńskiej plaży miejskiej zostaną rozegrane dwa mecze: piłki nożnej i siatkówki. Oba oczywiście w wersji plażowej. Kajakarze, którymi dowodzić będzie Adam Seroczyński, brązowy medalista olimpijski z Sydney z 2000 roku, postanowili zmierzyć się z „Resztą Olsztyna”.

W ekipie kajakarzy na boisku piłkarskim i siatkarskim zobaczymy dawne olsztyńskie gwiazdy tego sportu, m.in. Jerzego Dunajskiego - czwarte miejsce na olimpiadzie w Moskwie, Macieja Podgórskiego - młodzieżowy mistrz Europy, Tomasza Zrajkowskiego - wielokrotny mistrz Polski i Michała Zwolińskiego - mistrz Polski.

W MECZU PIŁKARSKIM TRENEREM „RESZTY OLSZTYNA” BĘDZIE ARTUR DRYHYNICZ Z „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”, NATOMIAST SIATKARZY DO BOJU POPROWADZI ANDRZEJ GRYGOŁOWICZ, NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANY SIATKARSKI SZKOLENIOWIEC W OLSZTYNIE. NA TYM JEDNAK NIE KONIEC, BO PAN ANDRZEJ DO SWOJEGO SZTABU SZKOLENIOWEGO POWOŁAŁ: MARKA KOTULSKIEGO, MACIEJA TYBOROWSKIEGO, CZESŁAWA KOLPEGO, JÓZEFA KOPACZELĄ I MARCINA MIERZEJEWSKIEGO. UFF, TRZEBA PRZYznać, że TAKIEGO SZTABU NIE MAJĄ NAWET NAJLEPSZE KLUBY W PLUSLIDZE.



Janusz Milewski (z lewej) z Denisem Ambroziakiem podczas regat w Poczdamie

A kogo zobaczymy pod siatką? - Leszka Urbanowicza, Ireneusza Nalazka, Artura Jacyszyna, Tomasza Kowalczyka i Bożenę Urbanowicz, która przed laty grała w drugoligowej Warmii Olsztyn - wylicza Leszek Dublaszewski, prezes Fundacji Olsztyński Laur Sportowy. - Skład uzupełnią młodzi siatkarze drugoligowego AZS UWM Olsztyn - dodaje Andrzej Grygołowicz, my natomiast dodamy, że sędzią będzie Stanisław Iwaniak, były znakomity siatkarz AZS Olsztyn, który obecnie jest nieźle zapowiadającym się młodym golfistą.

Natomiast w meczu piłkarskim przeciwko kajakarzom wystąpią m.in. Kacper Kozłowski - brązowy medalista lekkoatletycznych mistrzostw świata w 2007 roku w sztafecie 4x400 m, olimpijczyk

z Londynu, Maciej Sarnacki - judoka, olimpijczyk z Rio de Janeiro i Tokio, Ryszard Szparak - lekkoatleta, olimpijczyk z Moskwy, Radosław Dzieniszewski - były piłkarz ręczny superligowej Warmii Traveland Olsztyn, Anna Michels - dyrektorka Szkoły Mistrzostwa Sportowego, Tomasz Dowgiałło - wieloletni organizator turniejów siatkówki plażowej z Starych Jabłonkach, Alicja Rutecka - wiceprezesa Fundacji Olsztyński Laur Sportowy, Marcin Galibarczyk - dyrektor departamentu sportu Urzędu Marszałkowskiego, i Jacek Łuczak - były piłkarz m.in. Stomilu Olsztyn.

Imprezę poprowadzi Roman Koziniński, mecze upiększą swoim komentarzem Andrzej Kocięcki (siatkówka) i Emil Marecki (piłka nożna), a sędziami

będą Stanisław Iwaniak (siatkówka) oraz Szymon Czyżewski wraz ze swym synem Mariuszem. Dla pana Szymona będzie to 1501. mecz w roli arbitra!

Impreza będzie okazją do znakomitej zabawy, ale jej głównym celem jest zdobycie dodatkowych funduszy na leczenie Janusza Milewskiego, który od 1994 roku szefuje kajakarzom ze stolicy Warmii i Mazur, wśród których dochował się wielu medalistów mistrzostw Polski, Europy i świata. Teraz jednak Janusz sam potrzebuje pomocy, bo zachorował na raka. Dlatego zbiórkę pieniędzy na operację oraz leczenie ogłosiła Fundacja Przyszłość dla Dzieci.

PIENIĄDZE MOŻNA WPLACAĆ NA KONTO: 21 1240 1590 1111 0010

2531 7517, WPISUJĄC W TYTULE WPŁATY „JANUSZ MILEWSKI”. - NA RAZIE ZEBRALIŚMY 35 TYSIĘCY, ALE DO CELU JESZCZE SPORO BRAKUJE, BO POTRZEBA 85 TYSIĘCY - WYJAŚNIA IWONA ŻOCHOWSKA-JABŁOŃSKA, DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA FUNDACJI. - OCZYWIŚCIE PODCZAS IMPREZY NA PLAŻY MIEJSKIEJ TEŻ BĘDZIE PROWADZONA ZBIÓRKA PIENIĘDZY.

Operacja pana Janusza była zaplanowana na 12 maja w Warszawie, niestety, w tym przypadku sprawdziło się powiedzenie, że nieszczęścia chodzą parami. - Wracałem do Olsztyna z Wąlcza z konsultacji juniorów - opowiada Janusz Milewski. - Nagle

podczas podróży poczułem, że coś złego ze mną się dzieje. Ból był taki, że ledwo dojechałem do szpitala onkologicznego w Bydgoszczy, bo jestem jego pacjentem. Okazało się, że nerka mi wysiadła i przez osiem dni mnie ratowali, bo mogłem tego po prostu nie przeżyć. Rak przecież mnie tak osłabił, że mogę działać na jakieś 20 procent swoich wcześniejszych możliwości. Przez to zamieszanie z nerką operacja raka musiała zostać przesunięta, ale leczenie onkologiczne już zostało wdrożone - dodaje na koniec Janusz Milewski.

* Imprezę na plaży miejskiej patronatem objął prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, jej współorganizatorem jest OSiR, a opiekę medyczną zapewni bezpłatnie firma Falck Medycyna. **DRYH**